

# Jan Sobczak

---

## Historiograficzne kontrowersje i polityczne spory wokół morderstwa w Jekaterynburgu, część I

---

Echa Przeszłości 10, 233-261

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jan Sobczak*  
Olsztyn

## HISTORIOGRAFICZNE KONTROWERSJE I POLITYCZNE SPORY WOKÓŁ MORDERSTWA W JEKATERYNBURGU CZEŚĆ I\*

W lipcu 2008 r. minęło 90 lat od dramatycznej śmierci cesarza Mikołaja II, którą we współczesnej Rosji określa się jako jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń rosyjskiej historii. „To żałobna data dla naszego kraju” – powiedział dyrektor Kancelarii Domu Cesarskiego Aleksander Zakatow. „W Cerkwi prawosławnej jubileusze męczeńskiej śmierci obchodzone są uroczyście, tak postąpimy i teraz. Obywatele naszego kraju powinni pamiętać o lekcjach płynących z przeszłości i wiedzieć, że zachowanie rodziny cesarza w tych dniach 90 lat temu było pełne pokory”. Tysiące Rosjan modliło się przez ikonami „świętych męczenników” z rodziny carskiej. Do Sankt Petersburga i Jekaterynburga przybyli na okolicznościowe obchody żyjący za granicą członkowie dawnej dynastii Romanowów. 16 lipca do Jekaterynburga przyleciała wielka księżna Maria Władimirowna, która wzięła udział w nabożeństwie w cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego, zwaną też cerkwią Na Krwi. Następnego dnia nabożeństwo odprawiono w piwnicy domu Ipatjewa, gdzie został rozstrzelany Mikołaj II, członkowie jego rodziny i służba.

Wcześniej, 1 grudnia 2005 r., wielka księżna zwróciła się do Prokuratora Generalnego Federacji Rosyjskiej z apelem o rehabilitację prawną rodziny carskiej, czego do dziś nie uczyniono. „To dziwne, że członkowie rodziny Mikołaja II traktowani są jak przestępcy – skomentował to Zakatow. – Wszystkim wiadomo, że rodzina cesarza była rozstrzelana, poddana politycznym represjom. A Prokuratura oświadcza, że brak jest oficjalnych dokumentów potwierdzających w stopniu wyczerpującym fakt zaistnienia represji

---

\* Część II zawierać będzie opis pierwszego śledztwa w sprawie tego morderstwa oraz losów pozostałych przy życiu po wydarzeniach lat 1917–1918 Romanowów, w tym także jeszcze obecnie żyjących.

politycznych”. Adwokat Rosyjskiego Domu Cesarskiego Gierman Łukjanow powiedział, że Prokuratura nie uwzględnia dokumentacji przedstawionej przez wielką księżną: „Dla nas pozostaje ważne, aby decyzja o rehabilitacji rodziny carskiej została podjęta właśnie w Rosji. Dlatego nie zwracamy się do Trybunału Europejskiego” – dodał Zakatow<sup>1</sup>. Sama wielka księżna też nie ukrywała swego zdziwienia brakiem decyzji o rehabilitacji: „Rodzina carska – powiedziała ona – przybyła na Ural nie dla wypoczynku, nie do uzdrowiska, a faktu represji nie chcą uznać”<sup>2</sup>.

W Jekaterynburgu odbył się festiwal kultury prawosławnej nazwany Dniami Carskimi. Po raz czwarty otwarto wystawę pt. *Od skruchy do zmartwychwstania Rosji* z udziałem 300 uczestników, wśród których znalazło się 35 gości z zagranicy. Poprzednie wystawy obejrzało 40 tys. osób. W ramach owych Dni Carskich odbywa się wiele koncertów, imprez artystycznych, wykładów i konferencji. W dniach 14–18 lipca w całym mieście rozlega się dźwięk dzwonów, to swoiste święto dzwonów *Zwiastuj, ziemio uralaska!*, na które przyjeżdżają dzwonnicy z moskiewskiego Kremla i soboru katedralnego Chrystusa Zbawiciela. W ramach festiwalu filmowego „Jaskółki Rosji” demonstrowano filmy ze wszystkich rejonów kraju. Oprócz tradycyjnych przedsięwzięć były i nowe: święto folkloru Dzień Pamięci Narodowej, występy prawosławnych chórów chłopięcych i męskich. Ze względu na rocznicę 90-lecia śmierci Romanowów zdecydowano się przenieść do Jekaterynburga spotkanie uczestników Światowego Rosyjskiego Soboru Ludowego, które zazwyczaj odbywa się w Moskwie<sup>3</sup>. W czasie spotkania arcybiskupa Wikientija i mera miasta Jekaterynburga Arkadia Czernieckiego omawiano projekt upamiętnienia w tym mieście na placu 1905 Roku miejsca, na którym stał zniszczony w latach 30. sobór Objawienia, w którym modlili się kilka razy w ostatnich tygodniach swego życia więźniowie rodziny carskiej<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Natałyn, *90 lat smierci Impierii*, „Rossijskaja gazeta” 15 VII 2008, nr 4706. Zob. także w tymże numerze: L. Radzichowskij, *Ubijstwo w Jekatierinburgie – ubijstwo monarchii; K cariu Nikołaju przisli 30 tysiacz pałomnikow so usiej strany (fotorieportaż RG)*, *Gienprokuratura oficjalno objawiła o podlinnosti ostankow siem’i Nikołaja II*. Pragnę przy tej okazji serdecznie podziękować dr. Tomaszowi Gajownikowi za pomoc w odszukaniu internetowej wersji prasy rosyjskiej z lipca 2008 r.

<sup>2</sup> A. Bielajew, *Marija Romanowa: Impieratorskij dom priznaje ostanki, jesli budiet błagostowienije Cerkwi*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

<sup>3</sup> „Sobór ten stanie się punktem centralnym uroczystości jubileuszowych – dawał wyraz swemu przekonaniu arcybiskup jekaterynburski i wierchoturski Wikientij. – Przybędą do nas wszyscy członkowie prezydium soboru, uczeni i historycy, którzy wystąpią z prelekcjami na temat rodziny carskiej. Ponadto zostaną zademonstrowane unikalne filmy, które, jak mam nadzieję, pomogą wyjaśnić historię dynastii Romanowów i oczyścić ją z tych wszystkich oszustw i kłamstw, którymi obrzucano ją przez długie lata. Na Dni Carskie przybędą liczni pielgrzymi i goście, w tym i przedstawiciele dynastii Romanowów, którzy być może przywiozą i pamiątki osobiste po ostatnim cesarzu Rosji”. Zob. J. Ławruszina, „Rossijskaja gazeta” 15 VII 2008, nr 4706.

<sup>4</sup> A. Ziemlianowa, *Cztoeby pomnili. Na miestie razrusziennogo w sowietskoje wriemja sobora budiet ustanowlien pamiatnyj znak*, „Rossijska gazeta” 16 VII 2008, nr 4707.

W przededniu rocznicy śmierci Romanowów we wszystkich świątyniach Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej odprawiono żałobne nabożeństwa na cześć carskich „cierpiętników”, jak powszechnie nazywa się w Rosji zamordowaną rodzinę carską. Patriarcha Aleksiej II nazwał to tragiczne wydarzenie przyczyną wszelkich nieszczęść rosyjskich i wezwał Rosję współczesną, by wyciągnęła wnioski na przyszłość. Cerkiew i część prawników rosyjskich opowiada się za tym, by wydarzenie to zostało uznane za przestępstwo: „Zamordowanie rodziny carskiej stało się początkiem tych wszystkich zbrodni, których następstwa ciążyły na życiu naszego narodu” – wskazywał Patriarcha w swoim słowie powitalnym skierowanym do uczestników wspomnianego Świątowego Rosyjskiego Soboru Ludowego.

Dyskusjom na ten temat szczególnej ostrości nadało oświadczenie złożone przez p.o. sekretarza komisji do spraw stosunków między Cerkwią a społeczeństwem przy Wydziale Zagranicznym Patriarchatu Moskiewskiego o. Gieorgija Rjabicha, który zaapelował do władz rosyjskich o potępienie komunizmu, zauważając, że takie potępienie „zostało wszczęte w latach 1990, ale następnie nie było doprowadzone do końca”. Sprzeciwił się temu zaraz znany teolog prawosławny diakon Andriej Kurajew, opowiadający się przeciwko potępieniu komunizmu na poziomie państwowym: „Jeśli rzecz ma polegać na potępieniu ideologii komunistycznej, to jest to, jak sądzę, dość trudne, ponieważ w tej ideologii kryje się mnóstwo różnych autorów, a w niej samej jest wiele różnych wątków. Dziwne jest też skomplikowane i mało adekwatne prześladowanie w kryminalny sposób idei. [...] Koniecznie trzeba odróżniać, gdzie są w niej błędy, a gdzie po prostu eksperymenty, nawet na ludziach, na kraju, gdzie z kolei rzeczywiste działania nakierowywane nienawiścią, a gdzie zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego Wsiewołod Czaplin stwierdził podczas jekaterynburckiego spotkania, że władze Rosji współczesnej powinny uznać zamordowanie ostatniego cesarza Mikołaja II i jego rodziny za przestępstwo, ale to nie powinno przeszkadzać w wysokiej ocenie „licznych dokonań radzieckiego okresu”, szczególnie z lat 1940–1960.

Trzeba przypomnieć, że Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej odmówił w listopadzie 2007 r. rehabilitacji Mikołaja II i członków rodziny carskiej, powołując się na wzgląd formalny – brak oficjalnego oskarżenia lub wyroku. Decyzję tę poddał krytyce przewodniczący historyczno-oświatowego Stowarzyszenia Obrony Prawa „Memoriał” Arsenij Roginskij, który zauważył, że brak oskarżenia czy też wyroku nie przeszkadza w wielu innych wypadkach procesowi rehabilitacji. Udowodniono przecież, i to na podstawie bardzo wielu źródeł, iż to Uralska Rada Obwodowa podjęła decyzję o rozstrzelaniu Romanowów<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> J. Jakowlewa, *Carskije dni. Cerkow' i prawozaszczitniki prizywajut wlast' nazwat' rastrostrieł carskoj siem'ii priestuplenijem*, „Rossijskaja gazeta” 16 VII 2008, nr 4707. Problemem prawnym jest jednak to, iż decyzja ta nie miała formy pisemnej, nie ma zatem stosownego dokumentu.

Uwagę i to nie tylko rosyjskiej opinii publicznej zwracał w tym czasie fakt, iż w popularnym telewizyjnym sondażu-konkursie „Imię Rosji” postać Mikołaja II przez dłuższy czas znajdowała się w czołówce na zmianę ze Stalinem. Ostatecznie wprawdzie pierwsze miejsca zajęli w tym sondażu księżę moskiewski Aleksander Newski i premier Rosji z czasów panowania Mikołaja II Piotr Stołypin, ale wtedy tak wysoka pozycja cara było dużym zaskoczeniem. Zauważano, że nie był przecież najwybitniejszym politykiem, a uwzględniając szeroko nagłośnioną w swoim czasie tzw. krwawą niedzielę 1905 r. i strzały nad Leną z 1912 r., nie był i dobrym carem, a wręcz przeciwnie – już za życia nadano mu niezbyt zaszczytne, w istocie wielce niesprawiedliwe miano Mikołaja Krwawego. Nie był także jedynym w dziejach Rosji zamordowanym carem. Skąd zatem ta popularność? Interpretacji tego novum mentalnego jest wiele. Na łamach popularnej w Rosji „Niezawisimoj gaziety” dziennikarz Stanisław Minin wskazywał na dążenie duchowieństwa prawosławnego do ożywienia wśród ludu nostalgii za epoką, w której car był dla niego „dobrym ojczulkiem”, Cerkiew – „matką”, a nad nimi krąży „ptak-trojka”, czyli trójjedyna formuła: prawosławie – samowładztwo – ludowość. To nostalgia za czasami, w których wszyscy – jak pisze Minin – wiedzieli, „którą ręką się żegnać”, a na wstąpienie w związek małżeński potrzebna była zgoda zwierzchnictwa i stąd znacznie mniej było rozwodów trapiących współczesną Rosję. Ta część duchowieństwa ma jednak pamięć wybiórczą, nie chce pamiętać o tym, iż większość hierarchów w marcu 1917 r. poparła obalenie dynastii. Tym bardziej wątpliwej jakości jest pamięć tych, którzy w Mikołaju II upatrują „twarz Rosji”. Większość z nich nie ma obrażenia o tym, co to były za czasy – ów początek XX wieku – i gotowi są uwierzyć w „różowy mit”<sup>6</sup>.

15 lipca 2008 r. w rozgłośni radiowej Echa Moskwy publicysta Aleksander Prochanow stwierdził, iż ostatni rosyjski car jest osobą świętą i nie wymaga rehabilitacji. Tenże sam Prochanow występuje regularnie w rosyjskim radiu i telewizji jako apologeta Stalina i stalinizmu. Jak te dwie postacie można usytuować obok siebie? – pyta Minin. Otóż mają one przy wszystkich różnicach także cechę wspólną – są symbolami wielkości imperium rosyjskiego. Nawet dla części emigracji rosyjskiej z lat 30. i 40. Stalin, choć i bolszewik, był człowiekiem odradzającym mocarstwo, był jego wskrzesicielem. A obecnie, kiedy Rosja „podnosi się z kolan” – jak to określają zwolennicy imperialnych dążeń<sup>7</sup> – rzecz właśnie w nawrocie do imperialnego stylu myślenia, do nacjonalbolszewizmu według wzoru z lat 30. W latach tych internacjonalistycznemu ustrojowi radzieckiemu nadano narodowe zabarwienie, co stwarzało możliwość pogodzenia się z nim części białej emigracji, która przedtem uznawała rewolucję bolszewicką z listopada 1917 r. za ży-

<sup>6</sup> S. Minin, *Nikołaj II – medijazwieszda*, „Niezawisimaja gazieta” 17 VII 2008, [online] <[www.ng.ru/politioes/2008-07-17/1\\_nicolay2.html](http://www.ng.ru/politioes/2008-07-17/1_nicolay2.html)>.

<sup>7</sup> Por. Por. J. Sobczak, *Rosja – sąsiad i partner czy przeciwnik i źródło zagrożeń?*, „Społeczeństwo i Polityka” Pułtusk 2008, nr 2(15), s. 63–74.

dowską i nierosyjską. Przebywający na emigracji w Charbinie (w 1935 r. wrócił stamtąd do ZSRR) były działacz partii kadetów Nikołaj Ustriałow obwieścił wtedy „unarodowienie się Października”. W sferze ideologii ZSRR przekształcał się w rewolucyjne mocarstwo, mające być ostoją i wyrocznią dla wszystkich ruchów antykapitalistycznych na świecie. Docelowym ideałem miało być światowe mocarstwo socjalistyczne na czele z Rosją i naturalnie z samym Stalinem. W nowe, z pozoru internacjonalistyczne formy poczęła wnikać stara mesjanistyczno-nacjonalistyczna wielkoruska treść. Moskwa – Trzeci Rzym – przekształcała się jakby w stolicę Międzynarodówki Komunistycznej. Marksizm stawał się po prostu retoryką, służącą usprawiedliwieniu realnej polityki socjalistycznego mocarstwa. Tendencje te nasiliły się jeszcze bardziej podczas II wojny światowej. Kult osoby Stalina stawał się niezbyt odległym refleksem dawnego carostwa, bałwochwalczej czci oddawanej „carom ojczulkom”. Dla zwiększenia potęgi państwa rosyjskiego Stalin zrobił zresztą więcej niż cała dynastia Romanowów (może z wyjątkiem Piotra I Wielkiego i Katarzyny II), a i władzę miał większą niż wszyscy carowie razem wzięci. Nastąpiło także pewne pojednanie z Cerkwią prawosławną. Część dawnych białych emigrantów rosyjskich wracała do ZSRR, a wśród reszty popularna stała się idea uznawania władzy radzieckiej za nosicielkę i kontynuatorkę rosyjskiej idei imperialnej<sup>8</sup>.

Reagując na powyższe argumenty o roli duchowieństwa prawosławnego, Minin zauważał, że Cerkiew może ogłaszać świętymi, kogo tylko chce, może też okrywać hańbą poszczególnych polityków i całe epoki, nikt nie odmawia jej prawa mieć własny na to wszystko pogląd. Nie do przyjęcia jednak staje się sytuacja, gdy piastowane przez nią symbole są wykorzystywane do „oficjalnego dyskursu”.

Duchowny Michaił Prokopienko – pracownik Wydziału Zagranicznych Kontaktów Cerkiewnych Patriarchatu Moskiewskiego – stwierdził, że ranking „Imię Rosji” odzwierciedla „pragnienia wielu naszych współczesnych – marzenie o niezależnej, nabierającej sił i umiejącej bronić swych interesów Rosji. Wydaje się, że wyzbywamy się negatywnego stosunku do własnej historii i uczymy się znajdować w każdej epoce historycznej to, co najlepsze i odrzucać to, co niedobre. Nasuwa się wszakże pytanie, czy »odrzuć tego, co niedobre« w odniesieniu do postaci historycznych jest prawidłowe?”<sup>9</sup>. Udzielenie odpowiedzi na to retoryczne pytanie autor pozostawiał czytelnikowi.

<sup>8</sup> Por. J. Sobczak, *Rosja Aleksandrów i Mikołajów, Rosja Lenina i Stalina oraz współczesna Rosja Jelcyna i Putina – elementy negacji i kontynuacji*, [w:] idem, *O Rosji nieco inaczej. Szkice i eseje z dziejów politycznych Rosji XVIII–XX w.*, Olsztyn 2001, s. 229–236; N. Ustriałow, *Pod znamiem rewolucji*, Charbin 1927; A. Besancon, *Nacjonalizm i bolszewizm w ZSRR*, Lublin – Warszawa 1988; J. Bratkiewicz, *Wielkoruski szowinizm w świetle teorii kontynuacji*, wyd. 2 popr. i rozszerz., Warszawa 1991; *Change and Continuity in Russian and Soviet Thought*, Cambridge Mass. 1955; J. Omar-Berson, *Kreml na biało*, Warszawa 1936; *Sto sorok biesied s Mołotowym. Iz dniewnika F. Czugujewa*, Moskwa 1991; W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej*, Wilno 1938.

<sup>9</sup> S. Minin, *Nikołaj II...*

Rocznica zbrodni jekaterynburskiej ożywiła na świecie, a zwłaszcza w samej Rosji, zainteresowanie postacią Mikołaja II, tym bardziej że ostatnie lata przyniosły nowe, wartościowe monografie naukowe dotyczące jego osobowości i prowadzonej polityki, istotnie korygujące przy tym dawną, rozpowszechnioną w literaturze jego czarną legendę. Były to zarówno najbliższe autorowi prace angielskie<sup>10</sup>, jak i rosyjskie<sup>11</sup>, których ze zrozumiałych względów jest najwięcej. Pojawiają się też pierwsze oryginalne prace polskie<sup>12</sup>. Literatura z zakresu tej problematyki dostępna jest głównie dzięki tłumaczeniom. Dotyczy to znów zarówno samej postaci nieszczęśliwego cara, jego dzienników i – co ważniejsze – znacznie ciekawszej korespondencji<sup>13</sup>. Nauka nie stoi w miejscu, badania naukowe również w dziedzinie „mikołajanów” w szybkim tempie przynoszą nowe ustalenia. Tylko dla przykładu wskaźmy, że dziś już znacznie więcej wiemy na temat szczegółów morderstwa rodziny carskiej, ich pochówku, ustalania tożsamości znalezionych szczątków, liczby pretendentów do sukcesji po dynastii Romanowów, mężów stanu i polityków<sup>14</sup>, w tym premiera Piotra Stołypina<sup>15</sup>, a nawet takich spraw szczegółowych, jak losy osławionej Anastazji<sup>16</sup>. „Mikołajana” dziś to jest już wprost osobna dziedzina nauk historycznych, mająca obszerną literaturę.

<sup>10</sup> Zob. np. D. Lieven, *Nicholas II. Emperor of all the Russias*, London 1993, ss. 292.

<sup>11</sup> A. Bochanow, *Sumierki monarchii*, Moskwa 1993, ss. 288; idem, *Nikołaj II*, Moskwa 1997, ss. 446; idem, *Rosyjskije samodierzcy*, Moskwa 1993, ss. 398; N.J. Puzkarskij, *Wsierosyjskiej impierator Nikołaj II: (1894–1917). Żyżń, carstwowanije, tragiczeskaja smiert'*, Saratow 1995, ss. 318; M. Ferro, *Nikołaj II*, Moskwa 1991, ss. 350; S.S. Oldenburg, *Carstwowanije impieratora Nikołaja II*, Moskwa 1992, ss. 641; N.A. Jepanczin, *Na służbie triech impieratorow. Wspominanija*, Moskwa 1996, ss. 574; W. Kobylin, *Anatomija izmieni. Impierator Nikołaj II i Gienierał-adiutant M. W. Aleksiejew. Istoki antymonarchiczieskiego zagowora*, pod ried. L.E. Bołotina, Sankt-Pietierburg 1998, ss. 493.

<sup>12</sup> Zob. L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, ss. 483. Dotyczy też tego tematu wiele publikacji Leszka Jaskiewicza i częściowo także Pawła P. Wieczorkiewicza. W warszawskiej oficynie wydawniczej „Bellona” powinna ukazać się latem 2009 r. obszerna książka o Mikołaju II mojego autorstwa. Opublikowane wyniki cząstkowe badań zob. m.in.: J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II i pierwsze lata panowania (1868–1900)*, t. I–II, Olsztyn 1998; idem, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia, autokrata na tronie*, Toruń 2003.

<sup>13</sup> *Mikołaj II i Aleksandra: nieznaną korespondencją*, wybór A. Maylunas i S. Mironenko, przekład M. Dors, Warszawa 1998, ss. 688; *Dziennik cara Mikołaja II*, przekład i komentarze L. Kozłowski, wstęp i opracowanie J. Gondowicz, Warszawa 1998, ss. 388; E. Heresch, *Mikołaj II. „Tchórzostwo, kłamstwo i zdrada”. Życie i upadek ostatniego cara Rosji*, przekład E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1995, ss. 391; Ch. Zeepvat, *Zmierzch Romanowów. Ostatni wiek imperialnej Rosji*, przekład B. Waligórska-Olejniczak, Warszawa 2008, ss. 343. Pojawiają się nadal, niestety, publikacje książkowe w starym duchu – zob. np. F. Bernaś, *Przekleństwo tronu Romanowów*, Warszawa 2008, ss. 368.

<sup>14</sup> *Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskanderowa, posłowie A. Kijas, Warszawa 1993, ss. 452; R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przekład T. Szafar, Warszawa 1994, ss. 714.

<sup>15</sup> Zob. A. P. Borodin, *Stołypin. Rieformy wo imja Rossii*, Moskwa 2004, ss. 384; G. Sibierowicz, P. A. Stołypin. *Żiżń za otiecziestwo. Żiznieopisanije 1862–1911*, Saratow 2003, ss. 2003; J. Nieścioruk, *Piotr Stołypin. Życie i działalność polityczna*, Lublin 2007, ss. 131.

<sup>16</sup> S. Skott, *Romanowowie wczoraj i dziś*, przekład A. Węgleńska, Warszawa 1994, ss. 352; R.K. Massie, *Romanowowie – ostatni rozdział*, przekład M. i T. Lem, Warszawa 1995, ss. 231; J. Klier i H. Mingay, *Anastazja Romanowa czy Anna Anderson?*, przekład L. Mysak, Warszawa 1998, ss. 254.

O ile jednak samo życie i historia panowania Mikołaja II staje się przedmiotem badań *stricte* naukowych, przynoszących wciąż nowe cenne ustalenia i przewartościowanie wielu dawnych ocen, to w publicystyce a zwłaszcza w świadomości społecznej pozostaje kilka niewyjaśnionych dostatecznie sensacyjnych wątków. Powracają one jakby w pewnym stopniu niezależnie od tych wszystkich naukowych dociekań, a sprzyjają temu poszukiwania nowych sensacyjnych newsów prowadzone przez niecierpliwych, a częstokroć i niedouczonej dziennikarzy.

Pierwszym takim medialnym tematem jest bez wątpienia możliwość odrodzenia monarchii w Rosji, reanimacji caratu. Aczkolwiek w dającej się przewidzieć przyszłości ewentualność taka wydaje się niemożliwa, to temat ten nie schodzi z łamów prasy. Dziennikarze powołują się choćby na XIX-wieczną Francję czy też Grecję. Historia lat ostatnich, już po II wojnie światowej, zna co najmniej trzy przykłady odrodzenia się monarchii po latach funkcjonowania republiki. To w Europie Hiszpania i na krótko Grecja, a w Azji Kambodża. Nie biorę pod uwagę mniej znanych szerszej publiczności meandrów zmian ustrojowych w Afryce. Nie udała się próba powrotu na tron bułgarski cara Symeona II Koburga, notabene syna Borysa III, chrześniaka *per prociro* właśnie Mikołaja II. Jednym słowem takie rzeczy zdarzają się, aczkolwiek monarchia to ustrój należący do przeszłości, choć w samej Europie zachowało się nadal jeszcze 11 królestw (na świecie bodaj 21).

Ostatnio ciekawą metamorfozę opinii publicznej obserwujemy w Gruzji. Nieomal połowa mieszkańców tego kraju nie ma nic przeciwko przywróceniu monarchii. Asumptem do zademonstrowania takiego stanowiska stał się ślub w katedrze Świętej Trójcy w stolicy Gruzji Tbilisi aktualnego pretendenta do tronu gruzińskiego 32-letniego księcia Dawida Bagrationi-Muchrański-Batoniszwili z księżną Anną Bagrationi-Gruzinski-Batoniszwili, co godzi jak gdyby dwa rywalizujące do tej pory odgałęzienia starej książęcej dynastii Bagrationów (Bagratydów), którzy rządili Gruzją przez ponad tysiąc lat – od 571 aż do 1801 r., gdy Gruzję za panowania króla Georga III anektowała Rosja. Jeden z potomków tego rodu, książę Aleksander Imeretyński, był w latach 1897–1900 wcale nie najgorszym dla Polaków generał-gubernatorem warszawskim<sup>17</sup>. Ojciec pana młodego powrócił do Gruzji z emigracji w Hiszpanii w 2006 r. Monarchistów gruzińskich wspiera nie tylko kilka opozycyjnych partii, w tym, jak wydaje się, główne z nich – Partia Nowych Praw z Dawidem Gamkrelidze na czele oraz Partia Tradycjonalistów z Akaki Asatianim, ale także cieszący się dużym autorytetem moralnym patriarcha Ilja II, głowa autokefalicznej Cerkwi gruzińskiej, który osobiście udzielił ślubu młodej parze. „Monarcha, który panuje, a nie rządzi, mógłby stać się gwarantem inte-

<sup>17</sup> Zob. M. Sztąberska, *Polityka „ugody” czy zaledwie „lekkie odchylenie” od hurkowskiego systemu? Próba spojrzenia na rządy księcia Aleksandra Imeretyńskiego jako generał-gubernatora warszawskiego (1897–1900)*, [w:] *Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*. Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 2002, s. 327–339.



gralności Gruzji” – stwierdzał on przed rokiem, gdy tej integralności zagrażały potężne wspierane przez Rosję ruchy separatystyczne w Abchazji i Osetii<sup>18</sup>. Wiatru w żagle zwolennikom powrotu króla dostarcza także coraz większa niepopularność obwinianego o autorytarne zapędy prezydenta Micheila Saakaszwiliego. Aktualnie partie monarchistyczne wzywają do rozpisania referendum, w którym Gruzini wypowiedzieliby się w sprawie przywrócenia monarchii. W niedawnym sondażu telewizyjnym aż 40% respondentów opowiedziało się za przywróceniem monarchii.

W samej Rosji ożywiły się znacznie w okresie obchodów rocznicowych dyskusje o celowości powrotu państwa do monarchistycznej formy rządów, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że może się to dokonać już nie drogą jakiegoś nowego przewrotu, a wyłącznie drogą konstytucyjną. Bez *caria-batiuszki* nie powróci Rosja do roli wielkiego mocarstwa światowego, tylko car może wprowadzić porządek, poczynając od skutecznej walki z korupcją, a na podwyższeniu emerytur i rent kończąc – twierdzą aktualni i potencjalni monarchiści. Wypowiadają się także ich przeciwnicy, ale i oni nie przekreślają *a priori* jej możliwości. Michaił Barszczewski, znany prawnik i przedstawiciel rządu w sądach wyższych instancji, w rozmowie z dziennikarzem popularnej nadal „Komsomolskiej Prawdy” stwierdził m.in. nie bez przesadnego pesymizmu: „Prawnie jest to niemożliwe, w Konstytucji wyraźnie zastrzeżono, że Rosja jest demokratycznym federacyjnym państwem prawnym, to jednakże sądząc po tym, jak Rosjanie głosują w konkursie »Imię Rosji« to za Stalinem, to za Mikołajem II, obywatele pod względem mentalnym są, niestety, gotowi do przywrócenia monarchii. Jeśli wyobrazić sobie hipotetycznie coś takiego, to oznaczać musiałyby pełny rozkład państwa na samodzielne księstwa, wyjazd z kraju pozostałości inteligencji, utworzenie wschodniej despotii”. Wtórował temu pisarz Michaił Weller: „Jeśli naród woli cara, to po co go było zabijać? Jeśli monarchia jest jedynie czymś przeciwstawnym demokracji, to zadziwiające jest myśleć, iż po zmianie ustroju od razu będzie się nam lepiej żyło. [...] Albo że nie trzeba będzie pracować, bronić swoich praw i samym za siebie odpowiadać. Wydaje mi się, że w ostatnim roku naród rosyjski, na nieszczęście, skłania się ku monarchii. Po to, by zdjąć z siebie odpowiedzialność i obdarzyć nią kogoś tam na górze. Jego postawić nad sobą i o wszystko mieć do niego pretensję”.

Podważa zasadność podobnych obaw Nikołaj Łukjanow, przewodniczący Ogólnorosyjskiego Centrum Monarchistycznego: „[...] praktycznie możliwe jest utworzenie zjednoczonego organu władzy na podstawie Zgromadzenia Federalnego, Izby Społecznej i przedstawicieli organizacji społecznych, w którym to organie powinni znaleźć się ludzie aktywni społecznie z różnych środowisk, zdolni zaistnieć w wielkiej polityce. Według Konstytucji (rozd. 9, art. 135), jeśli zmiana istniejącego ustroju uzyska poparcie 3/5 głosów z ogólnej liczby członków Rady Federacji i Dumy Państwowej, to zwołuje się

<sup>18</sup> Zob. M. Potocki, *Gruzja czeka na króla*, „Dziennik” 10 II 2009, nr 34(855), s. 28.

Zgromadzenie Konstytucyjne<sup>19</sup>. Wśród tych 3/5 powinni być ludzie popierający przejście na samowładztwo. Zgromadzenie Konstytucyjne albo potwierdzi niezmiennosc obowiązującej obecnie Konstytucji Rosji, albo opracuje projekt nowej, który musi być zaaprobowany przez 2/3 członków Zgromadzenia. Albo też projekt ten przedkłada się referendum, w wyniku którego mógłby być przyjęty, jeśli »za« zagłosowałoby więcej niż 50% obywateli, pod warunkiem, że udział w nim wzięłaby więcej niż połowa wyborców<sup>20</sup>. W tej interpretacja monarchia utożsamiana jest z samowładztwem (*samodierżawijem*), choć prawnie przestało ono istnieć w Rosji w 1906 r. w wyniku przyjęcia nowej redakcji Ustaw Zasadniczych Cesarstwa Rosyjskiego<sup>21</sup>.

Przedstawiciele redakcji „Komsomolskiej Prawdy” dodzwonili się do przebywającego w Brukseli następcy tronu cesarskiego Rosji, w. ks. Gieorgija Michajłowicza, wnuka uchodzącego przez lata za głównego pretendenta do tronu carskiego w. ks. Władimira Kiriłowicza. „Wasza Cesarska Wysokość, czy trzeba nam przywracać cara?” – zadano pytanie. – O tym powinien zdecydować naród. Powinniśmy być przygotowani, by odpowiedzieć pozytywnie na takie narodowe przywołanie, ale nie chcemy niczegokolwiek narzucać narodowi, a tylko jemu służyć” – odpowiedział Gieorgij, dając do zrozumienia, że gotów jest zasiąść na Kremlu, ale tylko z woli narodu. „A jaki może być mechanizm przywrócenia caratu?” – zabrzmiało kolejne pytanie. – Przede wszystkim naród powinien zrozumieć wszystkie zalety monarchii i tradycji historycznej. I jeśli to zostanie sobie uświadomione, kwestia zdecyduje się poprzez przewidywane prawem procedury. Według obecnie obowiązujących praw istnieją ograniczone możliwości przeprowadzenia referendum. Ale jeśli naród zechce przywrócenia monarchii, to jednak najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem okaże się referendum. To procedura prawdziwie demokratyczna”. Na następne pytanie: „Jaka to będzie monarchia – na wzór Anglii czy też dawnej Rosji?” odpowiedział: – To w żadnym wypadku nie będzie powrót do przeszłości, niemniej będzie to monarchia oparta na tradycji rosyjskiej. Jeśliby u nas nie było rewolucji, to monarchia rosyjska przekształciłaby się w pełni współczesną instytucję władzy”. Na pytanie, czy osobiście jest gotowy wstąpić na tron, w. ks. Gieorgij Michajłowicz odparł, iż aktualnie głową dynastii Romanowów pozostaje jego matka – wielka księżna Maria Władymirowna i to ona jest *de iure* potencjalną cesarową. Pretendent do tronu rosyjskiego starał się przy tym rozwiać ewentualne obawy aktualnych reprezentantów establishmentu w Rosji, stwierdzając, że w przypadku objęcia tronu przez niego lub jego matkę, organizacja naczelnych władz państwo-

<sup>19</sup> Por. *Konstytucja Federacji Rosyjskiej przyjęta w ogólnonarodowym referendum w dniu 12 grudnia 1993 r.*, przekład A. Kubik, wstęp A. Bosiacki, Warszawa 2000, s. 40 i 83.

<sup>20</sup> *Wiernutsia k tronu można po Konstitucii*, [w:] A. Gamow, *Obrietienije caria*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

<sup>21</sup> Zob. J. Sobczak, *Władza „zwierzchnia” czy „nieograniczona”? (Nowa redakcja „Ustaw zasadniczych” z maja 1906 r., [w:] Rosja XIX i XX wieku. Studia i szkice*, pod red. J. Sobczaka, Olsztyn 1998, s. 89–119.

wych (wykonawczych) nie ulegnie zmianie, choć i zostaną wprowadzone pewne nowe godności, ale jest on przekonany, iż „dostojni szefowie naszego państwa pozostaną na swoich stanowiskach”. Od decyzji narodu uzależniał też miejsce swojej siedziby jako ewentualnego cara<sup>22</sup>.

Ta sama gazeta zwróciła się także do kilku osobistości rosyjskich z pytaniem, czy potrzebna jest monarchia? Odpowiedzi są znamienne: Paweł Borodin, sekretarz państwowy Związku Rosji i Białorusi: „Po co kogoś tam przywracać? Jeśli monarcha istnieje, to on rządzi, a jeśli go nie ma, to nie ma”; Swietłana Niemolajewa, aktorka: „Odpowiedź na takie pytanie powinni dać najlepsi ludzie narodu, prawdziwi mędrcy. Cesarz to jednak pomazaniec Boży”; Georgij Wilinbachow, główny mistrz heraldyki: „Dziwne pytanie. Rzecz nie tylko w carze jako takim. To określona struktura państwa. Mamy swoją Konstytucję, system zarządzania państwem przewiduje ona inny...”; Aleksander Prochanow, redaktor naczelny gazety „Zawtra”, ironicznie: „Car jest nam potrzebny – najwyższy czas go przywrócić. Trzeba już zajmować urzędy dworskie. A to znany reżyser filmowy [mowa zapewne o Nikicie Michałkowie – J.S.] wszystkie te urzędy zagarnie i rozda swoim przyjaciółom. Dla siebie znalazłem już niezłe miejsce”; Siergiej Mitrochin, lider partii Jabloko: „To będzie car-przebieraniec. Przywrócenie monarchii to utopia, rekwizytoria. Swoją szansę zaprzepaściliśmy w 1917 r. Jeślibyśmy wówczas zamiast rewolucji październikowej powołali monarchię konstytucyjną, historia Rosji byłaby inna”; Jewgienij Stieblow, aktor: „Najpierw należy pogrzebać szczątki carewicza i dopiero potem wysuwać kwestię monarchii. Póki co wszelkie rozmowy o jej przywróceniu to próżna gadanina, obłąkanie”; Walery Kierow, dr hab. historii, profesor Rosyjskiego Uniwersytetu Przyjaźni Narodów (dawniej Uniwersytetu im. Lumumby): „Monarchia dziedziczna dla współczesnego społeczeństwa rosyjskiego to nonsens. Oczywiście, teoretycznie jesteśmy w stanie ją przywrócić, ale tylko jako symbol, tak jak np. w Anglii, Danii. Ale po co? Pociąg już odjechał...”; Natalia, czytelniczka gazety: „Car powinien znaleźć się w głowie każdego z nas [jako wartość moralna – J.S.]. A bez cara w głowie żyć trudno...”<sup>23</sup>.

Tę bogatą paletę poglądów i opinii wzbogaca stanowisko zajmowane w tej sprawie przez zamieszkałą w Hiszpanii główną wciąż pretendentką do tronu carskiego, głowę dynastii Romanowów i „strażniczkę” rosyjskiego tronu cesarskiego w. ks. Marię Władimirownę, która nieco enigmatycznie ogranicza się w swojej wypowiedzi, przynajmniej tej z 17 lipca 2008 r., jedynie do kwestii możliwości swego powrotu do Rosji: „Jest to marzenie naszej rodziny, ale do tego potrzebne są określone warunki. Dom cesarski powinien mieć odpowiedni statut. Warunków do tego na razie nie ma. Oczekuję propozycji od władz państwowych, by wrócić do Rosji. Na razie przyjeżdżam tam na niedługo. Mam jednak nadzieje, że wszystko zmieni się i będę gościem nie

<sup>22</sup> *Zwonok w Briussel*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

<sup>23</sup> *Wopros dnia. Nuzna li monarchia?*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

w Rosji, a na Zachodzie”. Natomiast w czasie swego pobytu w Jekaterynburgu na uroczystościach związanych z 90. rocznicą rozstrzelania rodziny Mikołaja II oświadczyła dodatkowo, że jako prawdziwa chrześcijanka wybacza zabójcom ostatniego rosyjskiego cesarza<sup>24</sup>.

Drugi z medialnych wątków, związany już bezpośrednio z postacią zamordowanego cesarza, dotyczy okoliczności, w których doszło do tragedii w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r.<sup>25</sup> W tej kwestii najnowsze publikacje nie wnoszą raczej niczego nowego, mimo że wiedza na ten temat jest dalece niepełna. Nie są wciąż wyjaśnione wszystkie okoliczności zbrodni, jej przyczyny i rola poszczególnych osób. Jedno jest wszelako pewne – nic nie usprawiedliwia tych strasznych wypadków, a los, jaki spotkał pierwszą rodzinę Rosji, podzielił w końcu w dużym stopniu cały ten ogromny kraj.

Oczywiście wniesiono pewne korekty do istniejących, aczkolwiek nie wiadomo na ile pełnych i wiarygodnych opisów, bowiem w czasie reżimu stalinowskiego niektórzy „starzy bolszewicy” sprzeczekali się o „zaszczytne” miano zabójcy samego cara, o to, kto z nich w istocie strzelał do Mikołaja II<sup>26</sup>. Większość autorów, choć nadal nie wszyscy, sądzi, iż to w Moskwie, a nie w prowincjonalnym Jekaterynburgu z inicjatywy Jakowa Swierdłowa, ale i za wiedzą Lenina i Lwa Trockiego, ówczesnych najbardziej prominentnych przywódców Rosji bolszewickiej, zapadła decyzja o rezygnacji z procesu byłego cara i zgładzeniu tych całkowicie bezbronnych, a jednocześnie groźnych więźniów stanu. Decyzja ta została podchwycona skwapliwie przez lokalne władze, uosobione przez Uralską Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i rozszerzona na resztę rodziny cesarza. Wszystko tłumaczono niebez-

<sup>24</sup> A. Bielajew, op. cit.; *Wielikaja kniaginia Marija Władimirowna prostita ubic Nikołaja II*, „Niezawisimaja gazieta” 28 VII 2008, nr 155(4393).

<sup>25</sup> Na temat przewiezienia i warunków pobytu rodziny carskiej w Carskim Siole, Tobolsku i Jekaterynburgu, a także samego morderstwa istnieje bogata specjalistyczna literatura, którą naturalnie nie sposób tutaj ze względów objętościowych bardziej szczegółowo wykorzystać. Zob. zwłaszcza S. P. Mielgunow, *Sud’ba impieratora Nikołaja II posle otrieczienija*, New York 1991, ss. 422; E.E. Alfieriew, *Pis’ma carskoj siemji iz zatoczenija*, Jordanville 1984; P. Benckendorf, *Last days of Tsarskoe Selo*, London 1927; R. Wilton, *Poslednije dni Romanowych*, Berlin 1923; M.Ch. Diterichs, *Ubijstwo carskoj siem’i i czlenow doma Romanowych na Urale*, Wławiostok 1922; S. Markow, *Pokinutaja carskaja siem’ja*, Wiena 1926; T. Mielnik-Botkina, *Wospominanija o carskoj siem’je i jejo żyzni do i posle riwolucii*, Belgrad 1921; W. Pankratow, *S Cariem w Tobolskie*, Leningrad 1925; R. Pipes, op. cit.; N. Sokołow, *Ubijstwo carskoj siem’i*, Berlin 1925; J. Buranow, W. Chrystalow, *Zagłada dynastii Romanowów*, Warszawa 1995, ss. 256 + nlb.

<sup>26</sup> Swoistą świeżością spostrzeżeń zwraca uwagę opis pochodzący z pamiętnika polskiego księdza z Kowieńszczyzny Waleriana Meysztowicza: „[Mikołaj II] Doczekał się końca bez porównania gorszego od tego, który monarchom krajów cywilizowanych zgotowały zwycięskie rewolucje. Karol angielski pod toporem kata, Ludwik XVI pod gilotyną, Maksymilian meksykański przed plutonem egzekucyjnym – byli do końca traktowani z jakimś jednak szacunkiem, jak ludzie. Nie da się porównać ich ostatnich chwil z grozą tego, co się działo w podziemiu willi Ipatjewa w Orenburgu [tak w tekście – J.S.], gdy wtargnęli tam wykonawcy rozkazów moskiewskich, dzicy, półpijani, w długiej bezładnej strzelaninie ranili, mordowali, wreszcie dobijali synka, córki, żonę, wreszcie jego samego”. Ks. W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn – Łomianki 2008, s. 358.

pieczeństwem zagrażającym w związku z nadciągającymi pod Jekaterynburg wojskami Korpusu Czechosłowackiego. Raczej trudno już kwestionować tezę, której długo w historiografii najpierw radzieckiej, a następnie rosyjskiej unikano, iż decyzję tę powziął a przynajmniej zaaprobował sam Lenin. Choć nie ma na to bezpośrednich dowodów źródłowych, nie mogła przecież zapaść bez jego zgody<sup>27</sup>. Decyzję formalnie podpisał ówczesny przewodniczący CKW Rad Jakow Swierdłow, od którego nazwiska Jekaterynburg w 1924 r. przemianowano na Swierdłowski<sup>28</sup>.

W dniu 17 lipca 1918 r. około godz. 1.00 w nocy było po wszystkim. Rozstrzelano 11 osób: oprócz członków rodziny carskiej, tzn. samego cara Mikołaja i jego żony Aleksandry – wnuczki królowej angielskiej Wiktorii, ich czterech córek: Olgi, Tatiany, Marii i Anastazji oraz syna Aleksieja, były to jeszcze cztery osoby – nadworny lekarz Jewgienij Botkin, kucharz Iwan Charitonow, lokaj cesarzowej Alojzy Truppa (Polak z Łotwy, katolik, w Rosji używający jednak imienia Aleksiej) i kucharka-pokojowa carycy Anna Demidowa. Pierwszy zginął car, ugodzony wieloma kulami w głowę i klatkę piersiową. Demidowa przeżyła pierwszą salwę, dobito ją bagnetami. Spanielka

---

<sup>27</sup> Są jednak i inne poglądy na ten temat: „Decyzję o [...] rozstrzelaniu prawdopodobnie podjęło Prezydium Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Lenin był przeciwny rozstrzelaniu Romanowów bez sądu i uprzedził, iż zabójstwo dzieci carskich pozostawi piętno na rewolucji rosyjskiej. Przegłosowano go i wykonanie wyroku zlecono Uralskiemu Komitetowi Wykonawczemu Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Jest to jedna z hipotez, przez większość historyków przyjmowana za prawdziwą. Nie ma żadnych przekonywujących dowodów, że rozkaz zabicia Romanowów wyszedł z Moskwy, nadany linią telegraficzną. [...] Nie są znane wszystkie wydarzenia, jakie miały miejsce w Jekaterynburgu, ani decyzje podejmowane przez Uralsowiet czy okoliczności przygotowywanej ucieczki cara z czerwonej stolicy Uralu. Są tylko domysły”. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001, s. 394. Zob. też *Rassliedowanije carieubijstwa. Siekrietnyje dokumenty*, Moskwa 1993, ss. 367. Nie odpowiada jednak rzeczywistości twierdzenie tego autora, że „Jekaterynburg nie miał połączenia telegraficznego ze stolicą”.

<sup>28</sup> Ważne świadectwo w tej sprawie pochodzi od Lwa Trockiego. Proponował on publiczną rozprawę nad obalonym carem, która miała być transmitowana przez radio na cały kraj. Według podjętej wstępnie decyzji on sam miał być głównym oskarżycielem na procesie Mikołaja II. Zanim jednak podjęto jakąkolwiek ostateczną decyzję, opuścił Moskwę i wyjechał na front. Po powrocie, już po zajęciu Jekaterynburga przez białych, mimochodem zapytał Swierdłowa: „Ach tak, a gdzie jest car? Już po wszystkim – odparł zapytany – Został zastrzelony. – A co z jego rodziną? Członków jego rodziny zastrzelono wraz z nim. Wszystkich – zapytałem nieco zaskoczony. Wszystkich – odpowiedział Swierdłow. – Co ty na to? – zapytał najwyraźniej ciekaw mojej reakcji. Nie odpowiedziałem nic. A kto podjął decyzję? – odezwał się znowu. – Decyzję podjęliśmy tutaj. Włodzimierz Iljicz uważał, że nie powinniśmy pozostawiać białym sztandar, pod którym mogliby werbować swoich stronników. Zwłaszcza w obecnej trudnej sytuacji. Nie pytałem więcej, uważając sprawę za zamkniętą. Prawdę mówiąc, rozwiązanie to było nie tylko wygodne, ale i konieczne. Surowość tego doraźnego wyroku pokazała światu, że jesteście zdecydowani walczyć bezwzględnie, nie cofając się przed niczym. Egzekucja rodziny carskiej była konieczna nie tylko w celu zastraszenia, przerażenia i demoralizowania nieprzyjaciela, ale miała również wstrząsnąć naszymi własnymi szeregami i pokazać, że nie ma już drogi odwrotu, że przed nami albo całkowite zwycięstwo, albo klęska. [...] Lenin doskonale to wyczuwał”. Cyt. za: R. Pipes, op. cit., s. 609.

uśmiercono, miażdżąc mu głowę ciosem karabinowej kolby. W pomieszczeniu po wystrzałach nagle zrobiło się cicho. Krew płynęła strumieniami. Nagle jedno z ciał leżących na podłodze poruszyło się i dał się słyszeć cichy jęk. To Aleksiej, pozostający wciąż w ramionach martwego już ojca, delikatnie poruszył ręką. Oprawcy bezlitośnie zaczęli kopać go ciężkimi butami w głowę, a Jurowski wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił chłopcu w ucho. Księżniczki wciąż jeszcze żyły, gdyż zaszyte poprzednio w gorsetach klejnoty podziały jak kuloodporne kamizelki i odbijały pociski. Niektóre krzyczały z bólu, ale zostały zaraz dobite bagnetami.

Tej potwornej egzekucji dokonało 12 zabójców, w tym – co w swoim czasie wywołało szersze zainteresowanie – przyszły premier Węgier Imre Nagy, będący wtedy czekistą były jeniec armii austriacko-węgierskiej, notabene po 1956 r. rozstrzelany przez radzieckie organy bezpieczeństwa w Bukareszcie, gdzie był najpierw internowany.

Sam fakt morderstwa dokonanego na całej rodzinie monarszej ukryto przed opinią publiczną, ujawniając tylko informację o rozstrzelaniu samego cara „za niezliczone zbrodnie panowania”, zaś jego rodzina miała być rzekomo ewakuowana z Jekaterynburga w bezpieczne miejsce w związku z oczekiwaną ofensywą wojsk białogwardyjskich i Korpusu Czechosłowackiego. O rozstrzelaniu całej rodziny carskiej poinformowano Rosję, aczkolwiek też półgębkiem, dopiero w 1922 r.<sup>29</sup> Wersji tej szczególnie ściśle trzymali się dyplomaci radzieccy. Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Grigorij Czi-czerin jeszcze w 1922 r. twierdził, że córki cara przebywają w Stanach Zjed-

---

<sup>29</sup> Ogłoszony 19 lipca 1918 r., po dwóch dniach od dokonania tego barbarzyńskiego aktu, komunikat w gazecie „Izwestija” był więcej niż lakoniczny: „Przewodniczący Swierdłow poinformował o otrzymaniu linią bezpośrednią wiadomości od Uralskiej Obwodowej Rady Delegatów o rozstrzelaniu byłego cara Mikołaja Romanowa. W ostatnich dniach w okolicy Jekaterynburga grasowały czechosłowackie bandy. W tym samym czasie odkryto nowy spiszek kontrrewolucjonistów, którego celem było wyrwanie z rąk sowieckiej władzy koronowanego kata. W związku z tym Uralska Rada Delegatów postanowiła rozstrzelać Mikołaja Romanowa, co stało się 16 lipca. Jego żona i syn zostali odesłani w bezpieczne miejsce, a dokumenty dotyczące zdemaskowanego spisku zostały odesłane do Moskwy za pośrednictwem specjalnego kuriera”. Dzień później opublikowano bardziej już dokładne oficjalne oświadczenie Obwodowej Rady Uralskiej: „Z powodu zagrożenia ze strony band czechosłowackich, które zbliżały się do stolicy czerwonego Uralu – Jekaterynburga, a także w obawie, że koronowany kat mógłby uniknąć sądu ludowego, gdyż ujawniono spiszek białogwardystów, mający na celu uwolnienie rodziny Romanowów, prezydium Rady Obwodowej, wykonując wolę ludu, postanowiło rozstrzelać eks cara Mikołaja Romanowa, który winien jest wobec ludu wielu krwawych zbrodni. Uchwała Rady Obwodowej została wykonana w nocy z 16 na 17 lipca. Reszta rodziny Romanowów została przeniesiona z Jekaterynburga w bezpieczne miejsce”. S. McNeal, *Ocalić cara Mikołaja II. Tajna misja uratowania rodziny carskiej*, przekład J. Kabat, Warszawa 2004, s. 132.

Cały ten komunikat był od początku do końca kłamliwy. Wcale nie chodziło o „czechosłowackie bandy”, ale obawiano się oddziałów białogwardyjskich zbliżających się do miasta. Mikołaj, chociaż już bez korony, mógł odegrać bardzo niebezpieczną dla nowej władzy rolę, jednocząc siły antybolszewickie. Tego chciano uniknąć za wszelką cenę. Starano się nie szokować zbyt i nie wzburzać opinii publicznej, którą lekceważono wprawdzie, ale i tak jej się obawiano. Jeden z telegramów wysłanych do Moskwy dzień po morderstwie mówił wyraźnie: „Powiedziecie

noczonych. Co znamienne, kłamstwo to znajdowało długo posłuch wśród rosyjskich monarchistów, którzy nie mogli pogodzić się z myślą, że stracono całą carską rodzinę. Długo w morderstwo nie mogła uwierzyć cesarzowa matka Maria Fiodorowna oraz siostry cara – Ksenia i Olga. Prowadzący w 1918 r. śledztwo w tej sprawie z ramienia adm. Aleksandra Kołczaka Nikołaj Sokołow został bardzo zimno przyjęty przez emigrację monarchistyczną. Nie tylko Maria Fiodorowna, ale również stryj w. ks. Mikołaj Mikołajewicz nie zgodzili się go przyjąć<sup>30</sup>. Kilka lat później, w 1928 r., zmarł osamotniony i w nędzy.

Bardzo długo nieznane było miejsce pochówku szczątków wszystkich zamordowanych. I to jest trzeci wątek w trwających dyskusjach. Wiedzano jednak, iż zbezczeszczone i ograbione zwłoki rodziny carskiej owinięto w prześcieradła, załadowano na ciężarówkę i wywieziono do oddalonego o kilkanaście kilometrów od Jekaterynburga uroczyska Czterech Braci (nazwa od rosnących tam wysokich czterech sosen) niedaleko wsi Koptiaki w okolicach Dolnego Tagilu. Ciała najpierw rozebrano, zabierając ukryte w bieliznie i ubraniach kosztowności, odzież spalono, a następnie zwłoki poćwiartowano i wrzucono do szybu opuszczonej kopalni złota, wypełnionej do połowy wodą, ale potem – chyba rankiem następnego dnia w związku z plotkami krążącymi w mieście – wydobyto je, obłano kwasem siarkowym i spalono. Niedopalone resztki wywieziono drogą Koptiakowskiej dalej, by je pogrzebać w innym miejscu, i tam 19 km na północ od Jekaterynburga, gdy samochód ugrzązał na błotnistej drodze, zakopano, przykrywszy naprędce belkami drewnianymi. Wiele danych wskazuje, że dwa ciała tajemniczo zniknęły, zostały wrzucone gdzie indziej. Identyfikacja tych miejsc okazała się bardzo trudna.

Niewiele szczegółów wniosły poszukiwania przeprowadzone przez oddziały białogwardyjskie po zajęciu przez nich 25 lipca Jekaterynburga, czyli zaledwie osiem dni po egzekucji. Ciał nie znaleziono, tylko różne ślady wskazujące na sam fakt morderstwa – gruz i kilka osobistych drobiazgów należących do rodziny carskiej, ślady kul i pchnięć bagnetów na podłodze i ścianach piwnicy. Widać było wyraźnie, że dokonano tu masakry, trudno jednak było się zorientować, ilu ludzi zginęło. Bardziej skuteczne śledztwo w tej sprawie, po dwóch pierwszych niezbyt udanych, podjęto dopiero w lutym roku następnego, kiedy adm. Aleksander Kołczak obarczył tym zadaniem doświadczonego prawnika i śledczego Sokołowa. W asyście dwóch nauczycieli Aleksieja – Pierra Gilliarda i Sidneya Gibbesa – zlokalizował on szyb kopalni i zgroma-

---

Swierdłowowi, że całą rodzinę spotkał ten sam los, co jego głowę. Oficjalnie zginą oni w czasie ewakuacji”. Rok później, we wrześniu 1919 r., według Pawła Bykowa odpowiedzialnością za zastrzelenie nieboszczyka cara i już całej rodziny obarczono aresztowanych i sądzonych 28 socjalistów, chcących jakoby w ten sposób zdyskredytować bolszewików. Zob. P. Bykow, *Poslednije dni Romanowych*, Swierdłowski 1926, s. 113. Pięciu z nich skazano nawet na karę śmierci i wyrok wykonano natychmiast. R. Wilton, *The Last Days of the Romanovs*, London 1920, s. 102–103.

<sup>30</sup> P. Paganucy, *Prawda ob ubijstwie carskoj siem'i*, Jordanville 1981, s. 29–30.

dził ogromną liczbę dowodów zbrodni. Wszystkie znalezione przedmioty zidentyfikowano i skatalogowano<sup>31</sup>. Spisano też zeznania schwytanych strażników z tzw. domu specjalnego przeznaczenia. Wyniki tego śledztwa, opublikowane za granicą w 1924 r., wskazywały, że car, caryca, piątka dzieci, lekarz i trójka służących zginęli świtem 17 lipca<sup>32</sup>.

Przez cały czas, od 1919 r. poczynając, w Rosji i za granicą funkcjonowało wiele legend, np. że głowy rozstrzelanych (wkrótce zawężono to do głowy cesarza) zostały przewiezione w specjalnym szklanym naczyniu na Kreml do Moskwy, a nawet, że głowa cara była przechowywana w specjalnej szafie w gabinecie Lenina. Najczęściej powtarzano, że Mikołaj II i rodzina zostali jeszcze we wrześniu 1918 r. wywiezieni za granicę. W archiwach watykańskich zachowała się korespondencja jednego z kardynałów, z której wynika, że jeszcze w 1919 r. papież Leon XIII jakoby rozmawiał z carem przebywającym poza granicami Rosji.

Przez kolejne 90 lat sprawa jekaterynburskiego morderstwa pozostawała dla opinii publicznej bardzo zagmatwana. Zastanawiano się, czy zamordowano wówczas wszystkich, czy nikt z rodziny carskiej nie ocalał, gdzie ukryte zostały zwłoki itp. Jedynie w specjalistycznych doniesieniach historyków można było znaleźć pewne elementy prawdy. W latach 70. XX w. na mocy tajnej uchwały Biura Politycznego KC KPZR zdecydowano, by zburzyć dom Ipatjewa, bo stawał się on celem całych pielgrzymek na fali rozrachunków ze stalinowską przeszłością. Bezpośrednim wykonawcą tej decyzji został ówczesny I sekretarz swierdłowskiego komitetu KPZR Borys Jelcyn<sup>33</sup>. Dom Ipatjewa zrównano z ziemią, następnie miejsce to zaasfaltowano. Nie ustawały jednak wysiłki niepokornych historyków, dziennikarzy i po prostu miłośników historii, by odtworzyć prawdę.

W 1976 r. geolog (co znamienne!) ze Świerdłowska Aleksander Awdonin wraz z pisarzem i filmowcem Gelim Rjabowem rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Dzięki tzw. notatce Jurowskiego, kierującego egzekucją z lipca 1918 r., udało im się w 1979 r. zlokalizować zbiorową mogiłę rodziny carskiej. Znaleźli trzy czaszki i sfotografowali je, dowodząc, że należą do członków tej rodziny. Potem znaleziono jeszcze inne szczątki. Jednak odkrywcy nie odważyli się wówczas, w czasie breżniewowskiego odwrotu od odwilży, upublicznić informacje o swoim znalezisku. Dopiero po upadku ZSRR w 1991 r. Awdonin

<sup>31</sup> Były wśród nich m.in. klamry pasów Mikołaja i carewicza, szmaragdowy krzyż ofiarowany Aleksandrze przez Marię Teodorównę, perłowy kolczyk z pary, którą zawsze nosiła Aleksandra, krzyż z Ulm – jubileuszowa odznaka ozdobiona szafirami i diamentami ofiarowana cesarzowej przez jej osobistą gwardię oraz fragmenty szafirowego pierścienia, który był tak ciasny, że Mikołaj nie mógł zdjąć go z palca, pokłute uderzeniami noża ikony, etui na okulary cesarzowej, klamerki od obuwia księżniczek itp. Odkryto także znaczne ilości kości spalonych i zniszczonych pod wpływem kwasu, ale z widocznymi śladami uderzeń topora i nacięć piły, kule rewolwerowe oraz odrąbany palec kobiety w średnim wieku, mocno okaleczone, lecz niespalone zwłoki spaniela Jimmy'ego.

<sup>32</sup> N. A. Sokolow, *Ubijstwo carskiej siem'i*, Moskwa 1990, ss. 365.

<sup>33</sup> Zob. B. Jelcyn, *Wyznania*, przekład W. Sokołowski, Warszawa 1990, s. 60–61.



powiadomił Prokuraturę Generalną już Federacji Rosyjskiej o swoim odkryciu. Grób rozkopano 13 lipca 1993 r. Znalaziono źle zachowane szczątki dziewicy osób, fragmenty sznura i potłuczone pojemniki po kwasie siarkowym. Wszczęto za poparciem prezydenta Jelcyna oficjalne dochodzenie w trybie czynności państwowej. Musiało to trwać, wciąż pojawiały się nowe przeszkody i jak to zwykle zdarza się w takich sprawach – nowe zapytania. Dwa zespoły antropologów, rosyjski oraz amerykański (ten ostatni kierowany przez Williama Maplesa), ustaliły, że wiek i płeć szkieletów odpowiadają antropologicznym danym carskiej rodziny. Wszystkie szczątki zachowały ślady ciężkich ran od broni palnej i białej. Również zaleczone ślady na kościach odpowiadały urazom, jakie sam car i członkowie jego rodziny odnieśli za życia. Rekonstrukcja rysów twarzy na podstawie czaszek ujawniła duże podobieństwo do zachowanych zdjęć i portretów. W 1997 r. po serii ekspertyz genetycznych, przeprowadzanych zarówno w samej Rosji, jak i w Stanach Zjednoczonych, oficjalnie stwierdzono, że znalezione szczątki rzeczywiście należą do rodziny carskiej. 17 lipca 1998 r. z udziałem Jelcyna, ale jeszcze bez aprobaty Cerkwi rosyjskiej i pod nieobecność patriarchy Aleksieja II, uroczystie złożono szczątki Mikołaja i większości jego rodziny w krypcie soboru św. Piotra i Pawła w Twierdzy Petersburskiej.

Badania DNA przeprowadził też Peter Gill z wydziału kryminalistyki brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we współpracy z rosyjskim genetykiem Pawłem Iwanowem. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że pięć zamordowanych osób było z sobą spokrewnionych, a pozostałe cztery – przypuszczalnie służba i lekarz – nie. Badania mitochondrialnego DNA z próbki krwi brytyjskiego księcia Filipa – męża królowej Elżbiety II, ciotecznego wnuczka carycy – pozwoliły też ustalić, że matką dzieci była z pewnością Aleksandra. Oprócz tego niezależne badania potwierdziły związki pokrewieństwa między domniemanymi szczątkami cara Mikołaja i szczątkami zmarłego w 1899 r. jego młodszego brata Jerzego, którego w tym celu ekshumowano z krypty katedry św. Piotra i Pawła w Petersburgu. W 1998 r., gdy opublikowano pełny komunikat na ten temat, potwierdzono, iż nie odnaleziono ciał dwóch osób: carewicza Aleksieja i córki carskiej Marii. Ta oficjalna informacja zapoczątkowała pojawienie się różnych wersji w obfitej wówczas w Rosji i na świecie publicystyce historycznej. Historycy pozostają w istocie do tej pory w ich niewoli, gdyż możliwości sprawdzenia w źródłach jest przecież niewiele. Uczestnicy zabójstwa relacje o przebiegu wydarzeń spisali dopiero po latach, najwcześniej w 1920 r. komendant strażników Jakow Jurowski, inni w latach 30., a niektórzy dopiero w 1964 r. Wszyscy oni nie powiedzieli zresztą całej prawdy.

Osobiście sądzę, że wykluczyć możliwości ocalenia kogoś z rodziny carskiej, o czym wciąż głośno i wciąż pojawiają się nowe wersje zdarzeń, tak do końca nie można. Egzekucja odbyła się w nocy, w oświetlonej tylko jedną żarówką piwnicy, dodatkowo zaciemnionej dymem od spalającego się prochu. Zabójcy byli mocno podpić, zaś droga przez ciemny las nęciła, by zepchnąć

z samochodu jakieś ciało, by je później na własną rękę obrabować, a mógł to być przecież jeszcze żyjący ogłuszony tylko człowiek. Jest to jednak raczej mało prawdopodobne.

Komisja rządowa, której przewodniczył wicepremier Borys Niemcow, orzekła, że w zidentyfikowanym miejscu pochówku znaleziono ciała samego Mikołaja, jego żony Aleksandry oraz ich trzech córek – Olgi, Tatiany i Anastazji. Nie było natomiast nadal śladów Aleksieja i Marii (najpierw zresztą podawano, że Anastazji). Uznano, że ich zwłoki musiały zostać całkowicie spalone i dlatego ślad po nich zaginał. Ożywiło to naturalnie wcześniejsze wersje o cudownie jakoby ocalonych córkach Mikołaja, z tym, że zamiast Anastazji teraz bohaterką domysłów i sensacji stała się Maria. Zagadkę w pewnym sensie wyjaśniała notatka Jurowskiego, zawierająca informację, że ciała tych dwojga młodych osób nie trafiły do wspólnego grobu, jeśli za takowy uznać przypadkowo wybraną sztolnię, ale zostały całkowicie spalone w pewnej odległości od tego miejsca. Notatce tej odmawiano jednak bezspornej wiarygodności a odnalezionym kościom autentyczności.

Od huraganu rewolucji 1917 r., która zmiotła dawny rosyjski świat, aż po dziś dzień opinie i sądy na temat carobójstwa dzielą rosyjskie społeczeństwo. Wokół zwłok carskiej rodziny narosła cała płatanina półprawd i legend. Rzecz podstawowa w tych sporach i dyskusjach sprowadzała się do dwóch kwestii: Czy rzeczywiście rozstrzelani zostali w Jekaterynburgu wszyscy członkowie rodziny carskiej, czy też ktoś ocalał? Czy kości znalezione w 1978 r. przez geologa Awdoniana i filmowca Rjabowa, co ujawniono dopiero po 11 latach w 1989 r., są autentyczne? W pierwszej sprawie większość historyków daje odpowiedź twierdzącą i nie ma – jak dotąd – wiarygodnych źródeł, by to podważyć. Twierdzącą odpowiedź dała też rosyjska Cerkiew prawosławna, kanonizując przed paru laty w 2000 r. samego Mikołaja II jako *iskupiciela i nowomuczennika*, czyli odkupiciela i nowego męczennika, oraz Aleksandrę i wszystkich pięciorga dzieci jako wielkich męczenników. Opuuszczono tym samym monarsze grzechy popełnione w życiu publicznym, w sposobie rządzenia itp. Przedtem w 1981 r. uczyniła to rosyjska Cerkiew zagraniczna, czcząc jego rzekome relikwie pochowane w Brukseli (okazały się szczątkami z miejsca rozstrzelania oficerów białogwardyjskich). I tu także pojawiła się pewna wątpliwość. W nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. zostali zamordowani w Jekaterynburgu, jak wiemy, oprócz samego Mikołaja II i jego najbliższej rodziny także nadworny lekarz i troje służących, którzy nie chcieli opuścić swych państwa. Ich jednak rosyjska Cerkiew prawosławna nie zaliczyła w 2000 r. do grona swoich świętych, mimo że uczyniła to Cerkiew zagraniczna. Otwarte pozostaje pytanie: dlaczego?

Natomiast w kwestii autentyczności odnalezionych szczątków Cerkiew zachowała wstrzemięźliwość, powstrzymując się od udziału w uroczystościach pogrzebowych w 1998 r. w krypcie katedry Twierdzy Piotropawłowskiej w Petersburgu, gdzie grzebano ciała wszystkich władców Rosji od Piotra I. Ówczesny prezydent Rosji, Borys Jelcyn, poprzez oddanie hołdu car-

skim szczątkom chciał zatrzyć pamięć o własnym udziale w walce z kultem obalonego imperatora oraz o zniszczeniu domu Ipatjewa. W uroczystości wzięli też udział przybyli z zagranicy krewni Romanowów<sup>34</sup>. Znalezione szczątki złożono wprawdzie w cesarskim grobowcu, ale w oficjalnych komunikatach potraktowano to jako symboliczne pogrzebanie szczątków nieznanego żołnierza<sup>35</sup>.

Wątpliwości żywione przez rosyjską Cerkiew znajdują pewne uzasadnienie w wynikach badań ogłoszonych wiosną 2004 r. przez ekipę naukowców z Uniwersytetu Stanforda pod kierownictwem Aleca Knighta. Badacze ci argumentowali, że materiał genetyczny, który przeleżał 70 lat w płytkim grobie, jest zbyt zniszczony, aby stanowić podstawę jednoznacznej identyfikacji. Knight zwrócił też uwagę na to, że genetyk rosyjski Paweł Iwanow nie zdecydował się na publikowanie wyników analizy krwi z zachowanej chusteczki, którą opatrzone ranę zadaną carowi w 1891 r. w miasteczku Otsu w Japonii. Ogłoszono też wyniki niezależnie przeprowadzonych analiz tkanki z zachowanego palca wielkiej księżnej Elżbiety, siostry carowej Aleksandry. Uzyskane sekwencje nie zgadzały się z tkankami domniemanej carycy z grobu pod Jekaterynburgiem. Nie jest jednak pewne, czy palec ów rzeczywiście należał do Elżbiety, albowiem jej ciało po wydobyciu ze studni syberyjskiej bywało w wielu miejscach, zanim dotarło na miejsce przeznaczenia w Palestynie i spoczęło w jerozolimskiej cerkwi św. Marii Magdaleny<sup>36</sup>.

Potwierdzenie autentyczności tych szczątków nastąpiło niedawno, dopiero po odkryciu grobu z Aleksym i Marią. Archeolodzy ochotnicy z godnym podziwu poświęceniem kontynuowali poszukiwania i przeczesywali lasy Koptiakowa. Ponieważ przy zwłokach nie powinno być, jak słusznie podejrzewano, żadnych metalowych przedmiotów i nie można było posłużyć się dźwiękowymi czujnikami, przeszukiwano teren za pomocą zwykłych szpadli i prętów, wtykając je w ziemię co kilka centymetrów. I wreszcie 29 lipca 2007 r. na leśnej polanie pod Jekaterynburgiem przy starej drodze Koptiakowskiej w Porosienkowom Łogu (Legowisku Prosięcym) archeolog Leonid Wochmiakow trafił na zwęglone kawałki desek. Z odkrytej na początku sierpnia jamy głębokiej na półtora metra i mniej więcej tak samo szerokiej wyciągnięto wkrótce małą kość miednicy, a potem jeszcze dwie kości czaszki. W wydobytych kolejnych warstwach ziemi natrafiono na kości, zęby, strzępy materii, resztki naczyń po kwasie solnym, deski i kule, które prawdopodobnie tkwiły

---

<sup>34</sup> Zob. np. W. Sobecki, *Z Bożej łaski [...] król Polski*, „Trybuna” 1 VII 1998, nr 152, s. 11; R. Hoffman, *Caromania*, „Trybuna” 11–12 VII 1998, nr 161, s. 8; E. Skalski, *Był car*, „Magazyn Gazety Wyborczej” 17–18 VII 1998, nr 29, s. 6–15; M. Turski, *Car w mogile*, „Polityka” 25 VII 1998, nr 30, s. 48–50; P. Kuncewicz, *Dwa pogrzeby*, „Trybuna” 25–26 VII 1998, nr 173, s. 8.

<sup>35</sup> Zob. J. Prus, *Tajemnica carskiej mogiły. Odnalezienie domniemanych szczątków carskiej rodziny otwiera w Rosji kolejną dyskusję o trudnej przeszłości*, „Dziennik” 1–2 IX 2007, nr 204, s. 20; M. Landau, *Gen cara. Rozwiązanie zagadki morderstwa Romanowów?*, „Wprost” 16 IX 2007, s. 70–72.

<sup>36</sup> L. Miller, *Świataja muczennica rossyjskaja. Wielikaja kniaginia Jelizawietta Fiodorowna*, Frankfurt am Main [po 1993], s. 266–286.

w ciałach rozstrzelanych ofiar. Część szczątek pochodziła ze szkieletu młodego chłopca w wieku 12–14 lat, mającego ok. 150 cm wzrostu, reszta ze szkieletu kobiety w wieku 17–19 lat, mającej 159 cm wzrostu. Tym razem cała już grupa naukowców po wszechstronnej analizie uznała za wysoce prawdopodobne, że odnaleziony został zaginiony grób Aleksiego i Marii, rosyjskiego następcy tronu i jego siostry, zamordowanych w 1918 r. Zgadzało się miejsce, okoliczności śmierci i wiek ofiar. Nikołaj Niewolin, szef Instytutu Medycyny Sądowej w Jekaterynburgu, twierdzi, że odnalezione szczątki noszą też ślady ognia. Ciało Aleksiego i jednej z carewien znajdowały się zaledwie 60 m od miejsca, gdzie w 1991 r. odkopano szczątki cara, carycy i trzech pozostałych księżniczek. Wydawać by się mogło, iż nie może być już żadnych wątpliwości. Autentyczność szczątków carewicza Aleksieja i księżniczki Marii oficjalnie potwierdził w przededniu obchodów 90. rocznicy tej kaźni Komitet Śledczy Rosji, dając nadzieję, na uroczyste pochowanie w przyszłości tych szczątków w katedrze św. Piotra i Pawła obok ich rodziców i sióstr.

Siergiej Pogoriełow, kierownik wydziału archeologii Naukowo-Produkcyjnego Ośrodka Ochrony i Wykorzystywania Pomników Historii i Kultury Obwodu Swierdłowskiego, stwierdził: „Te szczątki długo uznawane były za utraczone. Nasi archeolodzy starannie studiowali notatki Jurowskiego, kierującego egzekucją rodziny carskiej i na tej podstawie prowadzili wykopaliska. Prawie rok temu znaleźli szczątki ludzkie w rejonie starej Koptiakowskiej drogi. Tam też znaleziono mocno zardzewiałe kule i odłamki naczyń. Wszystko to zostało skierowane na ekspertyzę”<sup>37</sup>. Ale i to zapewne nie zamknie ostatecznie sprawy. Naukowcy będą kontynuować badania. Także Cerkiew rosyjska nadal zachowuje sceptycyzm. Sprawa jest tym bardziej ważna, iż chodzi już teraz nie tylko o pamięć o zamordowanym monarsze i jego rodzinie, ale i o relikwie świętych, bowiem, jak już wspomniano, Mikołaj II z małżonką i piątką ich dzieci zostali wyniesieni na ołtarze. „Żądamy w pełni jawnego i profesjonalnego zbadania szczątków” – komentował przedstawiciel Cerkwi.

Nawet rozrzućeni po całym świecie potomkowie ostatnich Romanowów nie są zgodni. Jedni uparcie odmawiają uznania znaleziska za carską mogiłę, twierdząc, że sama notatka Jurowskiego to też podróbka i nie można informacji w niej zawartych traktować jako przesądzający dowód. Inni wykazują życzliwe zainteresowanie, jeszcze inni ostrożnie czekają na dalsze wyniki badań. Wielka księżna Maria Romanowa uznanie tych szczątków za autentyczne uzależnia od stanowiska Cerkwi prawosławnej, „która reprezentuje naród i jest wieczna. Poglądy uczonych mogą ulegać zmianie, a Cerkwi nie. Niecierpliwie oczekujemy na wyniki ekspertyz. Daj Boże, żeby przypuszczenia potwierdziły się i byśmy mogli zapewnić wieczny spokój szczątkom i pochować je jak należy”<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> A. Koc, A. Oczerietin, *Spory o podlinności imperatorskich ostankow...*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

<sup>38</sup> A. Bielajew, op. cit.

Na razie Romanowowie toczą niekończącą się walkę z rosyjskimi sądami o rehabilitację carskiej rodziny i uznanie morderstwa za wynik politycznych represji. Sądy na ogół odmawiają, zapewne obawiając się roszczeń finansowych, w tym np. walki o prawa do licznych pałaców cesarskich. A osób, które uważają się za potomków rodziny carskiej, jest dużo i aż strach sobie wyobrazić, jak wysoce niecarski charakter musiałyby mieć spory i kłótnie o majątek dynastii. Stan w chwili obecnej jest taki, że Prokuratura Generalna Rosji wznosiła zarzuconą przed laty „sprawę Romanowów”.

Sprawa rehabilitacji znalazła w listopadzie rozstrzygnięcie negatywne w rosyjskim Sądzie Najwyższym, który – jak na razie nieodwołalnie – odrzucił złożoną przez monarchistów petycję. Argumentem dla sędziów był fakt, iż monarsze nigdy nie postawiono formalnych zarzutów, a został zastrzelony wraz z rodziną przez bolszewików, trudno więc mówić o rehabilitacji, gdy nie było wyroku sądowego. Nie wydaje się jednak, by kwestia ta była tym samym ostatecznie zamknięta. Same znalezione czaszki i kości, zamrożone obecnie w specjalnej chłodni w Jekaterynburgu, czeka przynajmniej jeszcze dziesięć genetycznych ekspertyz, bo do tylu osób potencjalnie mogą one należeć. Niektórzy z autorów rosyjskich, jak np. głośny z wielu sensacyjnych publikacji dramaturg Edward Radziński, podkreślają zasadnie wagę ostatecznego zamknięcia tej kwestii jako widomego znaku zamknięcia przeżytej epoki i rozpoczęcia nowego rozdziału historii Rosji. Tym razem zagadka śmierci ostatniej rodziny carskiej zostanie być może rozwiązana.

Zdaniem Wiktora Zwiagina, szefa wydziału identyfikacji osobowej Rosyjskiego Ośrodka Ekspertyzy Medyczno-Sądowej w Tomsku, ciała zamordowanych były rzeczywiście najpierw spalone w ognisku, a potem zalane kwasem solnym. Ekspertyzą znalezionych szczątków w samej Rosji zajmowały się trzy grupy śledcze: jedna prowadziła badanie znalezionych na miejscu pochówku zębów, druga struktury DNA, a trzecia, którą kierował sam Zwiagin, antropologicznymi i medyczno-kryminologicznymi aspektami identyfikacji. Wszystkie te grupy pracowały niezależnie od siebie. Badano i porównywano szczątki z obu miejsc pochówku. Stwierdzono identyczność amalgamowych plomb w zębach. „Członkowie rodziny carskiej mieli bardzo złe uzębienie. U dzieci zgryzowe szkliwo korony zębów była istną mozaiką plomb. Skład tych plomb był identyczny” – stwierdził ekspert. Badaniu poddano 46 znalezionych cząsteczek, których ogólna masa nie przekraczała 100 gramów, a 9 największych ważyło nie mniej niż 3 gramy. Fragmenty kości bez wątplenia pochodzą od dwóch osób pozostających między sobą w pokrewieństwie i pochodzących od jednego wspólnego przodka – królowej duńskiej Luizy. Chromosomy przekazywane dziedzicznie w stanie niezmienionym wykryte w szczątkach chłopca i szkieletu nr 4 z pochówku z 1991 r. są zgodne, pochodzą od syna i ojca. Zwiagin dodał, iż pozostałe 37 z 46 fragmentów są zbyt małe, by mogły stać się podstawą jakiegokolwiek analizy, ale ich analiza spektralna pozwoli jednak dokładniej ustalić, ile osób było pochowanych w tym miejscu – dwoje czy też więcej.

Oprócz tego grupa ekspercka porównała znalezione cząsteczki butli, w których przewieziono kwas solny, jakim polano spalone ciała z pierwszego i drugiego miejsca pochówku rodziny carskiej. W obu przypadkach była to ta sama ceramika japońska. Zdaniem Zwiagina świadkowie rozstrzelania rodziny carskiej opowiedzieli niecałą prawdę. „W notatce Jurowskiego i we wspomnieniach wszystkich uczestników tego morderstwa – stwierdza on – bardzo precyzyjnie mówi się, że część ciał spalili, część zakopali, a część zatopili w błocie. Myślę, że skłamali, a spalone ciała były zakopane w różnych miejscach. Tak przynajmniej mi się wydaje”. Swoje wątpliwości ekspert tłumaczy tym, że ogólna waga znalezionych szczątków jest zbyt mała. Jego zdaniem od wszystkich zamordowanych osób powinno pozostać około trzech kilogramów szczątków, odłamków kości itp. Można z tego wnioskować, iż znaleziono tylko jedno z kilku przypuszczalnych miejsc pochówku. A to oznacza, że należy kontynuować poszukiwania<sup>39</sup>.

Dni jubileuszu przyniosły jeszcze wiele innych cennych informacji na temat tego zdarzenia i jego konsekwencji, a także aspektów identyfikacji znalezionych latem 2007 r. szczątków. Ekspertyza balistyczna potwierdziła identyczność kul z pierwszego i drugiego miejsca pochówku, a ekspertyza charakteru pisma dowiodła, iż uwagi i dopiski znajdujące się na stenogramie wystąpienia Jurowskiego przed czekistami pochodzą od niego samego, a nie od osób postronnych, co przydaje autentyczności temu dokumentowi jako źródłu historycznemu. Ekspertyza historyczno-archiwalna ustaliła z kolei, iż w Rosji znalazła się całość spuścizny i dokumentacji śledczego Sokołowa, i że są to wszystko oryginały albo uwierzytelnione kopie, a ich część (trzy skrzynie spichlerzowe) ze spisem dokumentów ze sprawy kryminalnej z 1918 r., którą badał Sokołow, kupił w swoim czasie na aukcji książę Lichtensteinu Hans Adam II i przekazał w darze Rosji. Trzy niezależne grupy genetyków z Rosji, Austrii i Stanów Zjednoczonych zbadały materiały znalezione w latach 1991 i 2007, a dla porównania materiału genetycznego pobrały krew księcia Filipa Edynburskiego, małżonka królowej Anglii Elżbiety II. Obecnie jeszcze badane są ślady krwi na znalezionej w schowkach Ermitażu białej koszuli Mikołaja, w którą był ubrany podczas zamachu w Otsu oraz genetyczny materiał pobrany od krewnych doktora Botkina w celu ustalenia identyczności szczątków nadwornego lekarza rodziny carskiej<sup>40</sup>.

Kilka osób interesujących się od lat tą sprawą skomentowało te nowe ustalenia. Książę Dmitrij Romanow, praprawnuk Mikołaja I: „To bardzo ważne, że obecnie wyniki są oficjalne, że to na 100 procent tak. Teraz ci, którzy nie wierzą, niech powiedzą dlaczego. Większość mojej rodziny, prawie wszyscy, przez cały czas spodziewała się, że tak właśnie będzie”. Protojerej Wsiewołod Czaplina, zastępca szefa Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Mo-

<sup>39</sup> A. Burów, *Piepieł monarchii. Poisk drugich miest pochoronienija carskoj siem'i dotżen byt' prodolżen, utwierżdajut eksperty*, „Rossijskaja gazieta” 14 VII 2008, nr 4705.

<sup>40</sup> A. Lebediew, K. Popowa, *Aleksiej i Marija. Ostatki, najdiennyje pod Jekatierinburgom, prinadležat carskim dietam*, „Rossijskaja gazieta” 17 VII 2008, nr 4708.

skiewskiego: „Oficjalnego stanowiska Cerkwi jeszcze nie ogłoszono. Myślę, że ci wszyscy, którzy chcą je poznać, muszą być cierpliwi, tym bardziej że sami uczeni mówią, iż badania będą kontynuowane, a oświadczenia o ich zakończeniu oraz o tym, że wszystko jest już jasne, słyszymy nie po raz pierwszy”. Do tego protojerej Władimir Wigilianskij, szef biura prasowego Patriarchatu, dodaje: „Wiadomo, że wyniki ekspertyzy sprzed dziesięciu lat były kwestionowane przez autorytatywny Instytut Badań Genetycznych Japonii”<sup>41</sup>.

Czwartym wątkiem aktualnych nie tylko w samej Rosji „mikołajanów” są informacje o wciąż pojawiających się pretendentach do tronu carskiego. Można na ten temat pisać wielotomowe księgi - tyle jest tych wersji. Tutaj potraktujemy tę kwestię bardziej lakonicznie. Już w 1919 r. w Omsku, zajętym wówczas przez wojska adm. Kołczaka, pojawił się chłopiec podający się za carewicza Aleksieja, ale kontrwywiad admirała tego nie potwierdził. W latach późniejszych objawiło się paru innych Aleksiejów: m.in. niejaki W.W. Szczetin z Bagdadu, następnie Michał Goleniowski, były pułkownik polskiego kontrwywiadu, przebywający w Stanach Zjednoczonych po ucieczce z Polski. Piastował on w PRL dość wysoką funkcję szefa wydziału w I Departamencie MSW, zajmującym się wywiadem naukowo-technicznym na Zachodzie. W styczniu 1961 r. podczas pobytu służbowego w NRD 40-letni wówczas Goleniowski przeszedł na Zachód, ujawniając listę agentów wywiadu polskiego i radzieckiego, czego wynikiem była jedna z największych katastrof w dziejach wywiadu PRL – aresztowanie co najmniej 14 cennych agentów. W Polsce został za to skazany na karę śmierci. W 1964 r. z nieznanych bliżej powodów, być może obłądu psychicznego, ale najprawdopodobniej motywowanych finansowo (chciał odzyskać zdeponowane w bankach zachodnich mocno wątpliwe zresztą carskie miliony) złożył sensacyjne oświadczenie, iż naprawdę jest Aleksiejem Nikołajewiczem Romanowem, jedynym prawowitym prezydentem do tronu Cesarstwa Rosyjskiego. Nie wywołało to większego wrażenia i przede wszystkim żadnych skutków prawnych poza rozgłosem prasowym i w drugiej połowie lat 60. słuch o nim zaginał. Ostatni raz jego nazwisko pojawiło się na łamach prasy w 1979 r., gdy pragnąc nadal skupić na sobie uwagę, ogłosił, iż ściśle zakonspirowanym agentem sowieckim jest ajatollah Chomeini (!).

W 1991 r. w Hiszpanii niejaki A. Brimejer ogłosił się wnukiem Mikołaja II, synem Aleksieja. Jakiś Romanow pojawił się w Brazylii. W 1986 r. w stanie Arizona jeden z tamtejszych kupców handlujących rosyjską wódką „Aleksiej”, ogłosił się księciem Aleksym Romanowem. To samo działo się w samej Rosji. W 1949 r., niejaki Siemionow, pacjent kliniki psychiatrycznej w Pietrozawodsku, także przyznawał się do carskiego pochodzenia. W 1992 r. w ks. Mikołajem Aleksiejewiczem, czyli wnukiem Mikołaja II, ogłosił się Romanow-Dalski, w istocie młodszy sierżant Armii Radzieckiej, służący w zespole pieśni i tańca Moskiewskiego Okręgu Wojennego. Podawał się za kontrad-

---

<sup>41</sup> Ibidem.

mirala czy też generała-pułkownika, jedyne nie będącego członkiem KPZR w całej sowieckiej generalicji. W grudniu 1996 r. koronował się nawet w soborze Bogojawleńskim w Bogorodzku w obwodzie moskiewskim jako wnuk Mikołaja II – Mikołaj III wraz z żoną Natalią Jewgieniewną Musiną-Puszkina. Są też teorie, że poczynając od Aleksandra I wszyscy Romanowie są uzurpatorami, bo tron należy się jakoby potomkom Symeona, starszego od Aleksandra rzekomego syna Pawła I, a obecnie te prawa dziedziczy niejaki inżynier Szabalin.

W 1988 r. w małym osiedlu pod Astrachaniem zmarł wiejski nauczyciel geografii Wasyl Ksenofontowicz Filatow. Niedługo przed swą śmiercią opowiedział swym czworgu dzieciom (synowi i trzem córkom) „prawdziwą” historię swego życia, z której wynikało, że jest on cudownie ocalonym cesarzowiczem Aleksiejem. Argumenty: 1) fizyczne podobieństwo, 2) fakt bieglej znajomości u tego syna prostego szewca kilku obcych języków, 3) umiejętność gry na skomplikowanych instrumentach muzycznych. W 1993 r. Anatol Grianik, prawnik z Rygi, opublikował dwutomową książkę pt. *Testament Mikołaja II*, w której udawał, iż Mikołaj II, jego żona Aleksandra i syn Aleksiej nie zostali rozstrzelani i żyli w Suchumi, gdzie Mikołaj pod nazwiskiem Siergieja Dawidowicza Bieriozkina pracował jako stróż tamtejszego Ogrodu Botanicznego aż do 1957 r.<sup>42</sup>

Brytyjska publicystka Shay McNeal w książce *The Secret Plot to Save the Tsar* (w tłumaczeniu polskim: *Ocalić cara Mikołaja II*) wysunęła hipotezę, że agent brytyjskiego wywiadu Charles James Fox przedostał się w 1918 r. do domu Ipatjewa tunelem wykopanym z brytyjskiego konsulatu i wyprowadził wszystkich członków rodziny carskiej, którzy zostali następnie wywiezieni do północnej Rosji i Turkiestanu, aby w 1919 r. na pokładzie brytyjskiego okrętu HMS „Kent” dotrzeć do Cejlonu<sup>43</sup>. Za następcę tronu rosyjskiego podawał się też Aleksy Hejno Tammem-Romanow, który zmarł 26 czerwca 1977 r. w Kanadzie. Wersji i domysłów najbardziej fantastycznych jest więc bez liku.

Największą karierę zrobiła wszakże jako rzekoma Anastazja niejaka Anna Andersen, prawdopodobnie Polka z Poznańskiego, która w 1922 r. ogłosiła się w Berlinie cudownie ocaloną Anastazją. Stała się bohaterką wielu filmów i książek. Twierdziła, że przetrwała rzeź rodziny przywalona ciałem siostry Tatiany. Później miał ją ocalić jeden z żołnierzy plutonu egzekucyjnego o nazwisku Czajkowski. Mimo że Anny nie rozpoznała przytłaczająca większość członków przebywającej w Europie Zachodniej carskiej rodziny, a badania wykazały, że w plutonie egzekucyjnym nie było żadnego Czajkowskiego, Anna potrafiła podać zdumiewająco dużo szczegółów dotyczących rodziny Romanowów. Dochodzenia (49 tomów) nie potwierdziły jednak wiarygodności jej wersji. Wynajęty przez żyjących krewnych carycy Aleksandry detektyw ustalił, że Anna przypuszczalnie była Kaszubką, a zatem w istocie

<sup>42</sup> Zob. A.N. Grjannik, *Zawieszczanie Nikołaja II*, cz. 1–2, Riga 1993, ss. 216+205+nlb.

<sup>43</sup> S. McNeil, op. cit., s. 202–262.



Polką, robotnicą rolną o nazwisku Franciszka Szanckowska<sup>44</sup>. Tę tożsamość potwierdziły badania DNA przeprowadzone już po śmierci Anny w 1984 r. Zaistniała w ogóle cała gromada pseudo-Anastazji – w sumie ok. 33. W 1937 r. w ZSRR została rozstrzelana podająca się za Anastazję niejaka Maria Boczkariowa. Ostatnio, w 1997 r., doszła jeszcze do tego wianuszka pretendentelek jedna z Bułgarek, a w kraju tym przebywać miały zresztą aż trzy Anastazje. Najnowsza to odnaleziona przez owego Griannika, mająca już wówczas ponad 100 lat, Natalia Blichodze, mieszkanka Gruzji.

Jubileusz 90-lecia zbrodni zaktualizował w pewnym stopniu sprawę Anastazji. Mieszkaniec Jekaterynburga inżynier radiowy Władimir Momot podał bowiem w wątpliwość autentyczność ekspertyz odnośnie do pierwszych szczątków jekaterynburckich z 1991 r., pochowanych następnie uroczyście w soborze św. Piotra i Pawła w Petersburgu. Jego zdaniem występująca na Zachodzie Anna Andersen była prawdziwą w. ks. Anastazją, a on sam jest być może jej wnukiem. Władimir Momot w 2004 r. zajął się archiwalnym badaniem losów swego represjonowanego w latach stalinowskich ojca. Gdy dotarł do okoliczności jego urodzin, odkrył, że przypominają one historię syna Anny Andersen. „Dokumentów potwierdzających ich tożsamość mam na razie niewiele, ale jest w nich zadziwiająco dużo podobieństw” – dodaje tajemniczo ów badacz amator. Jego zdaniem wśród znalezionych w 1991 r. szczątków nie ma w istocie Anastazji, a przypisywany jej szkielec nr 6 należy do Marii. Zaś drugie szczątki z 2007 r. są w istocie identyczne z pierwszymi. Ciała zamordowanych obrzucono granatami, oderwane fragmenty ciała spalono i zakopano i to jest właśnie miejsce drugiego pochówku. Należy szukać trzeciego miejsca, żeby znaleźć szczątki cesarzewicza. Momot przypuszcza, że zranioną Anastazję ocalili strażnicy domu Ipatjewa, rozstawieni na straży zewnętrznej i nie biorący udziału w egzekucji. Momot powołuje się przy tym na pewne niezbyt jasne wzmianki w notatkach Jurowskiego o przypadkach maruderstwa ujawnionego, kiedy zostały już wyniesione pierwsze trupy. Przy ciałach na podwórku mogli pozostać tylko strażnicy ochrony zewnętrznej. Najwidoczniej to oni wynieśli ranną Anastazję z ogrodzonego podwórka domu Ipatjewa.

Najbardziej bezspornym w jego przeświadczeniu dowodem autentyczności Anastazji, córki Mikołaja II, są guzy na dużych palcach nóg Anny Andersen. Lekarze nadworni wspominali o takiej właśnie ortopedycznej skazie cesarzówny i na taką też właśnie dolegliwość cierpiała „uratowana” Anastazja. Momot jest święcie przekonany o unikalności takich kostnych odcisków, chociaż jest to rozpowszechnione zjawisko u dam noszących ciasne obuwie. Z tych to względów inżynier uznaje, że „bez wyjaśnienia sprawy Anastazji nie można rozpatrywać sprawy Romanowów. Znane są adresy archiwów i sygnatury zespołów, gdzie są przechowywane potwierdzające owe przypuszczenia dokumenty, ale dla mnie jako prywatnego badacza pozostają one niedostępne”. Pytany o motywby zajęcia się takim kłopotliwym i nieprzynoszą-

---

<sup>44</sup> J. Klier i H. Mingay, op. cit.

cym dochodów, a wręcz pociągającym wydatki hobby Momot odpowiada, że zobowiązuje go do tego sama zagadkowość tematu, poczucie honoru oficera dziedzicznego i dążenie do przywrócenia prawdy historycznej. Dlatego nalega on na „reanimację sprawy Anastazji – Anny Andersen”, do czego jest niezbędne przeprowadzenie badań archiwalnych i innych ekspertyz nie tylko w Rosji, ale i w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Danii. Warto dodać, iż z taką koniecznością liczą się i niektórzy historycy profesjonalni, np. członek Rosyjskiej Akademii Nauk prof. Benjamin Aleksiejew badający okoliczności śmierci rodziny carskiej<sup>45</sup>.

Przy tej okazji swoje pretensje zgłosili inni mieszkańcy Uralu. Jeszcze w 1991 r. niejaki Afanasij Fomin, mieszkaniec rejonu krasnoufimskiego, oświadczył, że jest – jak podaje z Jekaterynburga Kasia Popowa – synem Anastazji Romanowej, jakoby uratowanej od śmierci przez jego ojca-czerwonoarmistę. Według jego wersji carewnę będącą jego matką prześladowcy dopadli jednak i zabili w 1932 r.

Ciekawe, że badaniem tej sprawy zajęli się z różnym skutkiem także krewni lub potomkowie innych zamordowanych razem z rodziną carską, którzy również przyjechali do Jekaterynburga na Dni Carskie. Należy do nich Piotr Multatuli, prawnuk kucharza carskiego Iwana Charitonowa, który prawie całe swoje dorosłe życie (w każdym bądź razie zaczął się tym interesować jeszcze w dzieciństwie jako 12-13-letni chłopiec) poświęcił badaniu tragicznej nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. Wydał nawet kilka książek na ten temat<sup>46</sup>. Przede wszystkim przyznaje on, że białych plam i sprzeczności w tej sprawie jest znacznie więcej, niż się wydaje. Nie wyklucza więc dawnej wersji o spisku masonsko-semickim. W rozmowie z korespondentką „Rossijskoj gazety” Olgą Mielkozierową powiedział: „Jak wyznał to niegdyś jeden z uczestników rozstrzelania, o zamordowaniu rodziny carskiej świat nigdy nie dowie się całej prawdy. Wszystko jest osłonięte tajemnicą. Uważam, że do tej pory pozostają nie wyjaśnione dwa zagadnienia: przez kogo i jak została zamordowana rodzina Romanowów. Jestem przekonany, iż nie można w sposób jednoznaczny ustalić nazwisk organizatorów i zabójców. Więcej, nie można precyzyjnie mówić, za pomocą jakiej broni dokonano tego morderstwa – czy użyto też noży i bagnetów? Jedyne, co mogę powiedzieć z przekonaniem, to pewność, iż była to męczeńska śmierć za Rosję. Mikołaj II w moim przekonaniu pozostawał centralną postacią, która jednoczyła narody wielkiego imperium. Dziś rozumiemy, że mity, które szerzyły się wokół cara, były wymierzone w to, by żeby zachwiać tym ośrodkiem i rozbić Rosję. Według mojej wersji – rozstrzelanie rodziny carskiej to próba światowego przewrotu antychrześcijańskiego. Oczywiście każdy historyk ma prawo do własnego punktu widzenia, ale nie wtedy, gdy mowa o szerzeniu oszczerstw. A więcej niż połowa

<sup>45</sup> K. Popowa, *Spasienije Anastasii. Sledstwije obiazano prowesti wsiestoronniuju istoriczieskuju ekspiertizu, czto by otbrosit' wsie domysty o gibieli carskoj siem'ii*, „Rossijskaja gazeta” 24 VII 2008, nr 4714.

<sup>46</sup> Autorowi nie udało się, niestety, do nich dotrzeć.

informacji, które w czasach radzieckich upowszechniano o Mikołaju II – to oszczerstwa”.

Multatuli w swoich książkach podtrzymuje tezę o rytualnym charakterze tego zabójstwa. Jego zdaniem śmiercią rodziny carskiej nie była w istocie zainteresowana żadna z ówczesnych sił politycznych. Również bolszewicy nie mogli przewidzieć, jaka będzie reakcja wielkich mocarstw i samego narodu rosyjskiego. Mogli mieć w tej sprawie inne zamierzenia. Dalsze badania są bardzo trudne, ale nawet nie ze względu na niedostępność dokumentacji, jak to było dawniej. Nic badań i dostępu do archiwów nie utrudnia, ale dokumenty te są pełne sprzeczności i wykluczają się wzajemnie. Trudność polega na znalezieniu właściwego sposobu analizy, a przede wszystkim na umiejętności komparatystycznego badania źródeł różnego typu i różnej proveniencji. Jedynie wtedy można otrzymać obiektywne wyniki. Głównym bodźcem do prowadzenia tych badań nie jest dla niego tylko pamięć o pradziadku. Historia życia i panowania Mikołaja II przekonuje go o wspaniałości postaci ostatniego cesarza Rosji<sup>47</sup>. Jego wypowiedź jest przejawem powracającego, a bezpośrednio po rewolucji bolszewickiej bardzo nagłaśnianego tzw. żydowskiego śladu. W rosyjskiej prasie nacjonalistycznej, a także w niektórych publikacjach książkowych, zwłaszcza Roberta Wiltona, korespondenta londyńskiego „The Times”, winą za masakrę jekaterynburską obarczano masonów i Żydów, upatrując w tym element wszechświatowego żydowskiego spisku<sup>48</sup>.

Piątą w miarę sensacyjną sprawą, do której chętnie wracają światowe i rosyjskie media, jest los rzekomo utraconej fortuny Romanowów, czyli różne, niekiedy wzajemnie wykluczające się próby odpowiedzi na pytanie, w czyje ręce przeszły bogactwa, złoto, klejnoty oraz konta bankowe tej niegdyś najbogatszej dynastii europejskiej?

Dość udaną próbą zapełnienia tej luki jest wydana po angielsku w 1994 r., a cztery lata później w 1998 r. udostępniona także czytelnikowi polskiemu książka Williama Clarke’a, londyńskiego dziennikarza i bankowca, autora kilku już wcześniej wydanych publikacji z zakresu bankowości, światowej polityki finansowej i w ogóle gospodarczej<sup>49</sup>. Prezentuje w niej wyniki swego prywatnego, jak to określa, trwającego ok. 20 lat drobiazgowego śledztwa w tej sprawie. Sięgając po dziesiątki nieznanych dotąd dokumentów, listów, raportów dyplomatycznych, dzienników oraz wspomnień, wydobywanych z niemałym trudem nie tylko z bogatych kolekcji niedostępnych przez całe

---

<sup>47</sup> O. Mielkozierowa, *Tajna dlinuju w wiek. W dziele ubijstwa carskoj siem’ii po-prieźniemu mnogo nieobjasnimo*, „Rossijskaja gaziet – Niedielia” 17 VII 2008, nr 4709.

<sup>48</sup> Zob. także R. Wilton, *The Last Days of Romanovs*, London 1920, ss. 382; M. Chejfec, *Cariubijstwo w 1918 godu. Wersja priestuplenija i falsicirowanogo sledstwa*, Moskwa 1992, ss. 333.

<sup>49</sup> W. Clarke, *Zagubiona fortuna carów*, przekład A. Misztal-Kania, przedmowa J. Sobczak, Warszawa 1998, ss. 554. Zob. także *Wospominanija P.L. Barka, posledniego ministra finansow Rossijskogo imperatorskogo prawitielstwa*, „Wozroźdienije”, 1965–1967, nr. 157–184; A.L. Sidorow, *Finansowoje położenje Rossii w gody 1-oj mirowoj wojny (1914–1917)*, Moskwa 1960.

lata archiwów rosyjskich, ale i z kolekcji królewskich oraz ministerialnych Wielkiej Brytanii, Danii, Hiszpanii, ze zbiorów archiwalnych i bibliotecznych Stanów Zjednoczonych, w tym akt CIA, a nawet z tajnych archiwów Watykanu, odtworzył zmienne losy nie tylko złota i klejnotów samego cara i jego najbliższej rodziny, ale także pozostałych wielkich książąt i wielkich księżnych, całego rosyjskiego *high society*. Wyjaśnił m.in., dlaczego w brylanty i diademy cesarzowych Marii i Aleksandry Romanowych, żon Aleksandra III i Mikołaja II, a także w precjoza siostrzycy cara zdominowała przy uroczystych okazjach panująca dziś w Anglii rodzina królewska. Clarke prezentuje nawet takie ciekawostki, jak perypetie związane z klaserami filatelistycznymi byłego cara czy też z wyprzedażą płócien Ermitażu i cymeliów biblioteki carskiej przez władze bolszewickie.

Poszukiwania majątku carskiego zawiodły autora do głównych instytucji finansowych współczesnego świata. Samo wyliczenie miast, do których jeździł lub delegował zaufane osoby, jest imponujące. Dotarł nie tylko do Moskwy, Londynu, Berlina, Paryża, Brukseli, do banków szwajcarskich, ale i do odległego Hongkongu. Clarke w swej pogoni za tajemnicą utraconej fortuny carów wprowadza czytelnika w misterną pajęczynkę tajemnic bankowych sejfów i kont. Jak też przystało na dobrego kryminała, nieoczekiwane zupełnie jest też zakończenie części podjętych wątków. Oto bowiem temat najbardziej istotny – co się mianowicie stało z ową fortuną carską? – okazał się niemożliwy do precyzyjnego wyjaśnienia. Tyle w nim nadal tajemnic i zagadek, że ich opis wymagałby specjalnego traktatu<sup>50</sup>.

Istniejące w literaturze, zwłaszcza wspomnieniowej, doniesienia o skarbach są tak liczne, jak i roszczenia poszczególnych osób i rządów. W 1914 r., w chwili wybuchu I wojny światowej, carskie rezerwy złota szacowano na 1 700 mln rubli, gdy Francja posiadała wtedy rezerwy wartości 1 500 mln rubli, a Wielka Brytania – 800 mln rubli<sup>51</sup>. Mikołaj II nie tylko sprawował pełną kontrolę nad rosyjskimi rezerwami złota jako autokratyczny monarcha, ale i był właścicielem kopalń złota i złotonośnych terenów w Nerczyńsku i na Ałtaju. Cały czas mowa więc o bogactwie naprawdę wielkim, przy tym praktycznie trudno precyzyjnie oddzielić, co należało do cesarza jako osoby prywatnej, a co do państwa rosyjskiego.

Poważną część swych zasobów kapitałowych ulokowanych przed wojną w bankach angielskich, francuskich i niemieckich Mikołaj II przeniósł do Rosji, gdzie zostały następnie po 1917 r. przejęte przez rząd radziecki, zaś lokaty z banków niemieckich po wybuchu wojny znacjonalizowane przez Niemcy, a po 1918 r. przejęte przez aliantów. Kwoty przekazane w latach 1927–1928 Włochom znalazły się częściowo w wyniku traktatu laterańskiego

<sup>50</sup> Ów wątek finansowy zostanie podjęty w części II niniejszego artykułu jako związany z losami ocalałych Romanowów i ich prawami do sukcesji, w tym także ich pretensjami do owego carskiego złota.

<sup>51</sup> W. Clarke, op. cit., s. 348; B. Bakhmetieff, *War and Finance in Russia*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1918, vol. 1.

w Watykanie w postaci sztab z carskimi inicjałami. Depozyty złożone w bankach pozastołecznych zostały przejęte w dużej części przez poszczególne rządy białogwardyjskie, w części wykorzystane na potrzeby wojenne, a w części po prostu rozkradzione<sup>52</sup>. Poważną część swych kapitałów cesarz przeznaczył na pokrycie kosztów zakupu broni i innych materiałów strategicznych w państwach Ententy oraz na pomoc rannym żołnierzom i innym ofiarom wojny<sup>53</sup>. Niektóre z nich pozostały własnością państwa rosyjskiego i wzbogacają dziś skarby Ermitażu.

Precjoza prywatne członków dynastii zostały wywiezione z Rosji na emigrację i tam przeważnie sprzedawane sukcesywnie na potrzeby bieżące ich samych i ich rodzin. Tak np. diadem z pereł, noszony niekiedy przez Elżbietę II, jej matka królowa Maria kupiła od w. ks. Heleny, żony księcia greckiego Mikołaja, córki w. ks. Heleny Pawłowny, wdowy po stryju cesarskim w. ks. Włodzimierzu Aleksandrowiczu. Brytyjska rodzina królewska nabyła zresztą kilka innych najpiękniejszych okazów z biżuterii Romanowów. Dużo klejnotów rosyjskiej rodziny carskiej, skonfiskowanych lub skradzionych przez bolszewików, sprzedano później na Zachodzie. Cesarzowa matka Maria Fiodorówna, jej córki Ksenia i Olga oraz pozostali krewni, uciekając z Rosji, zabrali z sobą wszystko, co tylko dawało się uratować. Niektóre klejnoty dotarły do Buckingham Palace w skrzyniach z rzeczami i zostały oddane cesarzowej Marii i w. ks. Kseni, a niektóre z nich od czasu do czasu pojawiają się na aukcjach lub w galeriach muzealnych.

Od szczytowego momentu w 1914 r., gdy Rosja posiadała największe rezerwy złota i innych kruszców na świecie, do sierpnia 1921 r., gdy zasoby te praktycznie przestały istnieć, plotki o carskim złocie i przypuszczalnym miejscu jego przechowywania co pewien czas pojawiały się na łamach prasy światowej. Dużo spekulacji wywołał np. ulokowany w jednym z banków angielskich rachunek zakodowany pod nazwą OTMA (od imion córek carskich – Olgi, Tatiany, Marii i Anastazji). W rzeczywistości w czasie wojny Mikołaj II nakazał ministrowi finansów Piotrowi Barkowi zlikwidować go i sprowadzić te pieniądze do Rosji, żeby dać społeczeństwu przykład. Bark starał się przekonać cesarza, żeby tego nie robił i podobno był to według relacji księcia gruzińskiego Davida Czawczawadze jedyny przypadek, gdy car stracił w obecności Barka panowanie nad sobą. Pieniądze zostały wycofane i większość społeczeństwa rosyjskiego (choć nie wszyscy) poszła za jego przykła-

---

<sup>52</sup> Np. rezerwy skarbu państwowego Rosji ulokowane w banku samarskim (złoto i klejnoty) i przewiezione w sierpniu 1918 r. do Kazania (tzw. skarb kazański) zostały przejęte przez Korpus Czeski i przekazane następnie adm. Aleksandrowi Kołczakowowi.

<sup>53</sup> W latach 1914–1917 z Archangielska do Liverpoolu przewieziono złoto o wartości 68 mln funtów (równowartość 2000–2500 mln funtów według kursu z 1993 r.). W większości przypadków zadanie to powierzano japońskim korażownikom, które płynęły najpierw z Władywostoku do Jokohamy, a później z Jokohamy do Vancouver. Ostatni transport carskiego złota, wysłany w tajemnicy z Piotrogradu i Moskwy do Vancouver i Ottawy, dopiero w marcu 1917 r. został wywieziony z Władywostoku przez japońskie okręty wojenne.

dem<sup>54</sup>. Był to charakterystyczny dla tego monarchy, choć nie tak częsty u polityków rosyjskich, przejaw zgodności słów i czynów, a także zgodności własnych działań z oficjalnymi apelami kierowanymi do innych w warunkach wojny.

#### SUMMARY

17 July 2008 marked the 90<sup>th</sup> anniversary of the tragic death of Emperor Nicholas II and his closest family members. In contemporary Russia, this event is often regarded as one of the most tragic events in Russian history. The anniversary of the emperor's execution performed by the Bolsheviks in Yekaterinburg revived the interest in Nicholas II throughout the world, in particular in Russia, and – to a limited extent – also in Poland. Recent years have witnessed the emergence of new, valuable scientific studies on the life and history of Nicholas II's reign, the emperor's personality and policies, which disproved the „black” legend surrounding the emperor in literature. It has since become a separate field of historical sciences with a vast number of literary references.

---

<sup>54</sup> W. Clarke, *op. cit.*, s. 425.